

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 40 Warszawa, 18 maja 1948 r. Rok IV

Sukcesy bokserów we Francji

Anglia bije Włochy, Szwajcaria zwycięża Szkotów Francja i Jugosławia wyeliminowane z rozgrywek o puchar Davisa

DRUGA runda pucharu Davisa jest już niemal zakończona, pozostały bowiem do rozegrania zaledwie dwa single w spotkaniu Irlandia - Dania.

Bernardeau i Destremeanu po ciężkiej pięciusetowej walce 6:3, 6:3, 6:8, 2:6, 6:2, zaś w ostatnich singlach Asboth zwyciężył Abdessellama 7:5, 6:1, 6:2, a Stolpa - Bernarda 1:6, 3:6, 6:0, 6:3, 6:4.

Bello - Mitic 7:5, 6:4, 8:6; Pallada - Cucelli 5:7, 6:4, 8:6, 6:4. Irlandia w dotychczasowych rozgrywkach z Danią prowadzi 2:1.

Belgowie zgadzają się na mecz 20 czerwca

JAK telefonuje nasz korespondent z Brukseli, Belgijski Związek Bokserski zgadza się na przysłanie drużyny pięściarskiej, która pod firmą reprezentacji Brukseli walczyaby w dniu 20 czerwca w Warszawie.

JEDNA Z TAJEMNIC SUKCESÓW PIŁKARSTWA ANGLIEJSKIEGO



Anglicy, którzy od lat dźwierz prymat w światowej piłce nożnej, opierają się na młodzieży, którą otaczają dużą opieką. Na zdjęciu widzimy trenera Klubu Chelsea - Fossa, który uczy poprawnego egzekwowania rzutu autowego jednego z młodych pupilów

Buhl biegnie 100 m. w 10,9 sek. na jubileuszowych zawodach w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 17. 5. (Tel. wł.) Sportowa Bydgoszcz żyła przez cały dzień świąt uroczystościami jubileuszowymi, zorganizowanymi z okazji 25-lecia Miejskiej Rady WF i PW.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 m: 1) Dunecki (T) 11 sek. 2) Nowacki (Gr) 11,1. 400 m: 1) Zaleski (Gr) 55,2 sek., 2) Kłosiński (B) 57 sek. 1.500 m zwyciężyli Lewicki i Tokarski z Torunia w czasie 4:34,3. 3) Kędziński (B) 4:48,2.

ków w stosunku 2:0 (2:0). Pierwszą połowę meczu grają toruniacy z wiatrem, uzyskują przewagę i Kamiński znajduje dwukrotnie miejsce w bramce Burhardta.

II-gi Obóz Przedolimpijski w Dziekance 1-19 czerwca

Co słyhać nowego w Polskim Związku Bokserskim? - zapytujemy kapitana związkowego, K. Derdę. Najważniejszym postanowieniem jest uchwała, że ci zawodnicy, którzy w turnieju przedolimpijskim w Łodzi w dniach 26 - 28 bm. zajmą pierwsze i drugie miejsca - zostaną powołani na obóz treningowy w Dziekance, który będzie trwał od 1 do 19 czerwca pod kierunkiem Szatama.

Rumunia - Polska 2:0 Łatwe zwycięstwo rakiet rumuńskich

BUKARESZT, 17.5 (tel. wł.). Teniści polscy, którzy wyjechali do Bukaresztu, ażeby rozegrać międzypaństwowe spotkanie z Rumunią, jak było do przewidzenia, nie odnieśli sukcesów. W pierwszym dniu Kończaka (R) zwyciężył dość łatwo Kończaka w trzech setach 7:5, 6:1, 6:3, przyczem tylko w pierwszym secie Polak

Anglia gromi Italię 4:0

TURYŃ, 17.5. (obsł. wł.). Oczekiwanie w całej Europie z wielkim zainteresowaniem spotkanie Anglii z Włochami zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem Anglii w stosunku 4:0 (2:0). Aczkolwiek zwycięstwo Anglii, znajdujące się obecnie znów w bardzo dobrej formie, leżało w granicach możliwości, nikt nie oczekiwał aż tak wysokiego rezultatu, który nie zupełnie odpowiadał przebiegowi gry, gdyż Włosi byli przez cały czas groźnym, żywiołowo atakującym przeciwnikiem.

Pierwszą bramkę zdobył już w 3-ej min. Mortensen, a gdy w 23-ej Lawton podwyższył wynik na 2:0 sytuacja była, jak się zdawało, przesądzona. Tuż po przerwie Włosi mieli doskonałą szansę, jednak główka poszła w poprzekże i stąd do ram karza angielskiego. Fakt ten speszzył Włochów i ostatecznie musieli oni skapitulować, tracąc dalsze dwie bramki w 27 i 29 min. ze strzałów Lawtona i Finneya.

Już 176 bokserów kandyduje do medali

LONDYN (Obsł. wł.). Do olimpijskiego turnieju bokserskiego zgłosiło się do chwili obecnej 176 zawodników, a oczekuje się jeszcze na dalsze zgłoszenia. Organizatorzy, orientując się, że do ostatecznego terminu zgłoszeń (15 czerwca) pozostaje jeszcze stosunkowo dużo czasu, już teraz zapewnili sobie prawo do korzystania z mniejszych sal bokserskich Londynu, aby rozegrać w nich przedboje.

Nowy rekord świata Pattona

Najlepszy obecnie sprinter amerykański Mel Patton zaatakował w Fresno (Kalifornia) rekord świata w biegu na 100 y i uzyskał wspaniały czas 9,3 sek. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu zatwierdzony został przez IAAF wynik Pattona na 100 y - 9,4 sek równy rekordowi świata. Podobny czas uzyskało do tej pory 4-ch zawodników: Wykoff, Owens i Jeffrey (wzyscy USA) i Joubert (Pldn. Afryka).

ITA Arad mistrzem Rumunii

BUKARESZT, 17.5 (Tel. wł.) Piłkarskie mistrzostwa Rumunii zostały już ukończone. Tytuł mistrza zdobył ITA - Arad, uzyskując 48 punktów. Na drugim miejscu plasowali się kolejarze bukareszteni - 43 p., na trzecim zaś zespół kolejarzy z Timisoary - 42 p.

DOBRY OSZCZEP W BUDAPESZCIE BUDAFESZT, 17.5 (Obsł. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie Waresgi uzyskał doskonały wynik w rzucie oszczepem - 62,06 m.

ARGENTYNA REZYGNUJE BUENOS AIRES, 17.5 (Obsł. wł.). Argentyński Amatorski Związek Piłkarski zawiadomił oficjalnie Komitet Olimpijski w Londynie, że nie wyjdzie na igrzyska swej reprezentacji, ponieważ nie dysponuje odpowiednio silnym amatorskim zespołem.

Latwe zwycięstwo rakiet rumuńskich

BUKARESZT, 17.5 (tel. wł.). Teniści polscy, którzy wyjechali do Bukaresztu, ażeby rozegrać międzypaństwowe spotkanie z Rumunią, jak było do przewidzenia, nie odnieśli sukcesów. W pierwszym dniu Kończaka (R) zwyciężył dość łatwo Kończaka w trzech setach 7:5, 6:1, 6:3, przyczem tylko w pierwszym secie Polak

W niedzielę nie kontynuowano meczu z powodu ulewnego deszczu. W poniedziałek przystąpiono do rozgrywania gry podwójnej panów. Na korcie zmierzyła się para rumuńska - Caralulis, Cosuc z Polakami - Kończakiem i Skoneckim. Zdolano jednak rozegrać tylko dwa sety, które przyniosły zwycięstwo Rumunom 6:4, 6:1, poczym znów grę musiano przerwać wskutek deszczu. Dokończenie meczu, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne - odbędzie się we wtorek.

Tenisistów polscy natychmiast po zakończeniu spotkania w Bukareszcie wyjadą na dalsze mecze i najprawdopodobniej wystąpią w następujących miastach rumuńskich: Arad, Cluj, i Timisoara.

SZWAJCARIA - SZKOCJA 2:1 BERN (Obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Szwajcarii - Szkocja zakończyło się dość niespodziewanym sukcesem Szwajcarów, którzy wygrali 2:1 (1:1).

REKORD FRANCJI TUNIS (Obsł. wł.). Francuzka Ostermayer pobila tutaj rekord Francji w pełnięciu kula, uzyskując doskonały wynik 13,79 m. tych samych zawodach skończyła ona wznosząc 158 cm.

REPRESZTACJA POLSKA - POGOŃ 9:4 (7:2) KATOWICE, 17.5 (Tel. wł.). W niedzielę rozegrany został mecz szczytorny między reprezentacją polską a niemiecką „Pogonią”. Mecz zakończył się łatwym zwycięstwem reprezentacji w stosunku 9:4 (7:2).

Przypadkowość wyeliminowana w boksie

Nowy projekt rozgrywania mistrzostw Polski

NIE ULEGA wątpliwości, że reforma bokserskich mistrzostw indywidualnych w Polsce jest konieczna. Jak nazywać to wydarzenie, o tytule wicemistrza Polski przez wiele, wiele lat decydował tylko ślepy przypadek. Zdarza się bowiem, że już w pierwszym dniu spotyka się dwu najlepszych zawodników - kandydatów na mistrzów, jak to było na przykład ubiegłego roku w Katowicach, gdy w pierwszej kolejce walczyli Czortek - Antkiewicz. Walka ta przecież miała bezspornie charakter finałowy. Natomiast we właściwym finale Antkiewicz zmierzył się z Janowczykkiem i znokautowany poznańczyk został wicemistrzem Polski.

Aby uniknąć w przyszłości tego rodzaju błędów, konieczna jest reforma. Z ciekawym projektem wystąpi na walnym zgromadzeniu prezes WOZB - M. Prendowski. Projektuje on, aby podzielić Polskę na szereg okręgów i rozgrywać mistrzostwa systemem trójkowym w ten sposób, aby każdy bokser walczył kolejno z każdym i ten, który w tego rodzaju turnieju zbierze największą ilość punktów, dopuszczony jest do finałowych rozgrywek, w puli finałowej znów każdy z każdym walczy na punkty.

Według projektu prezesa Prendowskiego należałoby stworzyć takie grupy:

I rok	II rok	III rok
Grupa I		
Poznań	Poznań	Poznań
Pomorze	Szczecin	Gdańsk
Wrocław	Wrocław	Szczecin i ew. Olsztyn
Grupa II		
Gdańsk	Gdańsk	Warszawa
Szczecin	Pomorze	Pomorze
Olsztyn	Olsztyn	Białystok
	Białystok	Lublin
Grupa III		
Warszawa	Warszawa	Łódź
Białystok	Łódź	Kielce
Kielce	Lublin	Rzeszów
Grupa IV		
Śląsk	Śląsk	Śląsk
Łódź	Kielce	Kraków
Kraków	Kraków	Wrocław
Rzeszów	Rzeszów	

Mistrzostwa byłyby przeprowadzone w ten sposób, że np. pierwszego dnia spotyka się stosownie do wyników losowania ósemka indywidualnych mistrzów Poznania z Wrocławiem. A na drugi dzień walczy Poznań - Pomorze. Na trzeci Pomorze - Wrocław itd.

Mistrzostwa trójkowe czy czwórkowe wyłaniają mistrzów grup, którzy spotykaliby się znów w puli finałowej tym samym systemem, walcząc każdy z każdym na punkty.

System ten wyklucza wszelką przypadkowość i mistrzem Polski musiałby zostać naprawdę najlepszy zawodnik.

Tego rodzaju mistrzostwa niewątpliwie byłyby niesłychanie ciekawe i dużo więcej atrakcyjne niż mistrzostwa przeprowadzane dotychczasowym systemem eliminacyjnym.

Rok rocznie walczyłoby, oczywiście zmieniając układ sił w grupach.

Echa tragedii poznańskiej

W związku z wypadkiem śmierci na ringu poznańskim, delegat Wydziału Sportowego PZB i kierownik zawodów, p. Gostyński, został zawieszony na przeciąg dwu lat.

Sędzia ringowy tych nieszczęśliwych zawodów oraz punktowii - ulegli karze zawieszony na przeciąg pół roku.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

JEDNOCZESNIE prezes Prendowski proponuje również zmianę systemu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski. Do 15-go października muszą być zakończone rozgrywki w okręgach. W terminie od 5-go do 19-go listopada walczą pomiędzy sobą zwycięskie drużyny okręgów w ten sam sposób, jak przy mistrzostwach indywidualnych, Polska zostaje podzielona na takie same okręgi. Zwycięzcy grup spotykają się w jednym z miast (według umowy) i każda drużyna walczy z każdą na punkty. Podajemy przykład: Dajmy na to w grupie I-iej spotykają się z Poznania - Warta, z Pomorza - Zjednoczenie i Wrocławia - IKS. W pierwszym dniu walczy np. Warta - Zjednoczenie, a w drugim IKS - Zjednoczenie, w trzecim IKS - Warta.

Rzecz jasna, że każda z drużyn w drugim meczu może wystawić rezerwy, a nawet zupełnie inny skład. Tak więc system ten zmuszałby kluby do posiadania jak najmocniejszych i bogatszych rezerw - co niewątpliwie miałoby wpływ na umasowienie pięćdziesiątka.

Ponieważ w mistrzostwach drużynowych dopuszczalne są wyniki remisowe, trzeba się więc liczyć z równością punktów. W takim wypadku po

Warszawa - Helsinki

WOZB wysłał list do Bokserskiego Związku Fińskiego z propozycją rozegrania meczu w Warszawie: Helsinki - Warszawa w dniu 6-go, względnie 13-go czerwca.

WIELKI TURNIEJ PRZEDOLIMPIJSKI

który odbędzie się w Łodzi w dniach 26 - 28 maja, rozegrany zostanie w otwartym stadionie IKS-u w ramach czterdziestolecia tego zasłużonego klubu.

Unifikacyjny kurs trenerski

w późniejszym terminie

Z przyczyn od PZB niezależnych zapowiedziany w terminie od 10 - 22 maja unifikacyjny kurs trenerski odbędzie się dopiero w czasie od 21 czerwca do 1 lipca 1948 r. w Okręgowym Ośrodku WF w Poznaniu.

Wobec niemożności powołania wszystkich aktywnych instruktorów i trenerów w jednym terminie, postanowili Wydział Wyszkoleniowy zorganizować w późniejszym terminie dwa dalsze dookształcające kursy Instruktorów-trenerskie.

Ze względu na ograniczenie kwater w Ośrodku WF Wydział Wyszkoleniowy powołuje na pierwszy powojenny unifikacyjny kurs trenerski (21.6 - 1.7) następujących trenerów i instruktorów:

Paczyński L. - Białystok; Bronis J. - Częstochowa; Pietras W. - Gdańsk; Dudziński M. - Kraków; Pisarski J. - Łódź; Kłysiak - Pomorze; Mięczko St. - Rzeszów; Szydło P. - Śląsk; Wierczok J. - Skarżysko; Szczecin; Stręlewska M. - Warszawa; Monasterski P. - Warszawa; Holowacz A. - Wrocław; Szyński W. - Częstochowa; Karnath B. - Gdańsk; Wnęk Wl. - Kraków; Konarski J. - Łódź; Gancarek J. - Łódź; Borowicz J. - Pomorze; Wróblewski Al. - Rzeszów; Bielski W. - Śląsk; Bartniak B. - Śląsk; Mizerak P. - Warszawa; Zelewski St. -

Warszawa; Boski Wl. - Warszawa; Romanow J. - Wrocław.

Poza wyżej wymienionych są zobowiązani z Poznańskiego OZB uczestniczyć na wyznaczone wykłady teoretyczne i praktyczne ob. Arski J., Majchrzycki W., Podwalisiewicz Fr., Rogalski T., Tułiński H., Wołnickowski R., Słupniak Wl., Sulimowski, Kotkowski S.

DALSZY PLAN PRACY TRENERA SZTAMPA

Wobec przedłużenia terminu kursu unifikacyjnego oraz rezygnacji Rzeszowskiego OZB z przydziału trenera Szlama w czasie od 24.5 - 5.6 br. Wydział Wyszkoleniowy wyznaczył nowy program pracy trenera Szlama, a mianowicie:

w czasie od 10.5 - 25.5 br.:

Pomorze OZB dla przeprowadzenia:

a) 10 dniowego dookształcającego kursu istniejącej kadry instruktorów,

b) inspekcji wszystkich klubów,

c) treningów zaawansowanych zawodników.

od 26.5 - 28.5 br. Łódzki OZB:

Eliminacyjny Turniej Olimpijski.

od 1.6 - 19.6 br. II obóz olimpijski.

od 20.6 - 1.7 br. Unifikacyjny kurs trenerski - Poznań.

Dobry boks - na dobry cel

17 walk w Lublinie

ORGANIZOWANY staraniem Zarządu Okręgowego Związku B. Węzłowi Politycznych zawody bokserskie z udziałem zawodników warszawskich, śląskich, radomskich i lubelskich wzbudziły w Lublinie olbrzymie zainteresowanie. We czwartek, mimo powszedniego dnia zgromadziły ponad 3 tysiące widzów, co zachęciło organizatorów do powtórzenia imprezy z innym zestawieniem par w piątek.

Zabrakło wprawdzie Przybytniewskiego i Kotkowskiego z Radomia oraz Mutlocha i Rademachera ze Śląska (temu ostatniemu na przeszkodzie stanęły egzaminy, ale większość zamiejscowych pięciarczy dopisała, wykazując w ten sposób wysoki poziom uspołecznienia (dochód z zawodów był przeznaczony na kolonie letnie dla sierot po ofiarach hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych).

Pierwszego dnia walczyło 9 par. W w. koguciej Grzywoczek stoczył b. żywą i nazwyczaj czysto prowadzoną walkę z Baranem (Lubl.), uzyskując zdecydowaną przewagę punktową.

W w. mieszanej Sobkowiak gładko punktował cięższego o kategorię Hegewalda (Skra, Zabrze). W pierwszym starciu ciosy ślązaka robią na b. wicemistrza Europy wrażenie, ale Sobkowiak szybko przejmując inicjatywę, trafia dużo i skutecznie i w rezultacie wygrywa wysoko na pkt.

W w. piórkowej Flisiak (L.) zrewanżował się Lipskiemu (Lubl.) za porażkę poniesioną przed kilkoma miesiącami w Lublinie (k. o. w pierwszej rundzie). Żywa wymiana ciosów toczyła się pod znakiem przewagi warszawianina. Lipski miał dobrą końcówkę i silnie trafia sierpowym w szczękę, ale to nie wystarczy. Wygrywa Flisiak.

W w. lekkiej Sieradzan (Rad.) pokonał Wdowiaka (L.), a Komuda zwyciężył Łozińskiego (L.) narzucając przeciwnikowi walkę w zarcu.

Głównym programem miały być oczywiście pojedynki Wasiaka i Zielińskiego w w. półśredniej. Obydwaj mają bowiem ze sobą stare porachunki jeszcze z mistrzostw Polski w Katowicach, kiedy w półfinale walka została

przerwana na skutek kontuzji radomiańskiego i sędziowie przyznali mu zwycięstwo punktowe. Pierwsza runda upłynęła pod znakiem niezdecydowanej walki Wasiaka. Zieliński nieco zdenerwowany na wstępie opamiętał się i w drugiej rundzie górował zdecydowanie, trafiając przeciwnika niebezpiecznie w serce i wątrobę. Na początku trzeciego starcia powtarza się historia kotwicka: Wasiak ulega kontuzji łuku brzowego i walka znów zostaje przerwana.

Obliczenie kart punktowych przynosi tym razem zwycięstwo Zielińskiemu (jak dowiadujemy się dwa sędziowie dali wygraną Zielińskiemu, jeden - Wasiakowi). Naszym zdaniem, remis byłby sprawiedliwszy, ale trzeba dodać

Tarnovia przegrała

z WUZ-em 4:5

WROCLAW, 17.5 (Tel. wł.). Ligowa drużyna Tarnowii rozegrała mecz piłkarski z wrocławskim WUZ-em. Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny dolnośląskiej 5:4 (1:3).

Do przerwy przynajmniej przewagę miał WUZ, ale indolencja strzałowa napastników oraz dobra gra bramkarza gości, nie pozwoliła uwidocznić tego cyfrowo. W tym okresie gry Barwiński zdobył dwie bramki - jedną z rzutu karnego, drugą zaś z rzutu wolnego. Wynik dla Tarnowii podwyższył jeszcze do przerwy na 3:0 Braty. Tuż przed przerwą bramkę dla wrocławian zdobył Lachecki z rzutu karnego.

Po przerwie Tarnovia zdobyła ze strzału Streite czwartą bramkę i zdawało się, że spotkanie wygra, ale inicjatywę przejęli od tego momentu gospodarze, którzy nie tylko wyrównali, ale zdobyli decydującą o zwycięstwie bramkę.

W drugiej połowie bramki dla WUZ-u zdobyli: Lachecki 2 oraz Bayer i Pieprzyk po jednej.

Boniecki wygrywa w Krakowie

5 flaszek wina dla najmłodszego zawodnika

KRAKÓW, 17.5 (tel. wł.). W pierwszym dniu Zielonych Świąt odbył się na ulicach Krakowa bieg „Dziennika Polskiego” o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Trasa wynosiła ponad 3,500 metrów. Do biegu zgłosiło się 81 zawodników, startowało tylko 51, 5 zgłoszonych komisja lekarska nie dopuściła do biegu. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo odniósł czolowy nasz długodystansowiec Boniecki Zryw (Gdańsk), który na ten bieg dostał specjalne zezwolenie z obozu treningowego w Olsztynie. Boniecki zwyciężył w czasie 11,33,7. tuż za nim wpadł na metę młody dobrze zapowiadający się zawodnik Wisły Boczwarz 11,36,6, drugie miejsce Boczczara było wielką niespodzianką, 3) Więciek Edward (OMTUR Tarnów, 4) Bernat Wisła (był 3 w biegu na przelaj o mistrzostwo Polski w Lublinie), 5) Tadeusz Kwapien Wisła - Zakopane, 6) Bogucki Puszczka Niepolomice, 7) Kłoc Resowia, 8) Niemczyk AKS Zakopane, 9) Śmiertek Wisła, 10) Urban Wisła ostatni zwycięzca tego biegu w roku 46. Organizacja biegu była bez zarzutu. Po zakończeniu biegu odbyło się rozdanie nagród. Wśród nagród znalazła się niezbyt również i

ta nieodpowiednia, o której pisał w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego” mgr. Zakrzewski, a mianowicie 5 flaszek wina, a otrzymał ją jeden z najmłodszych zawodników, który ukończył bieg. Komentarze zbyteczne. (I).

Młodzicy na ringu

CZĘSTOCHOWA, 17.5 (Tel. wł.). W Zielone Świąta rozegrane zostały w Częstochowie mistrzostwa bokserskie młodzików, w których wzięło udział zezwolonych 25 zawodników, zabrakło pięciarczy z Kłocowskiego oraz tuższego CKS. Najbardziej zdolnym okazał się narybek Domu Kultury, Legionu oraz Harcerskiego KS Zubr. Mistrzostwa rozegrano w średnich wagach - od papierowej do półśredniej - natomiast w półśredniej i cięższej zabrakło zawodników. Tytuły mistrzów zdobyli: papierowa - Antoniewicz (Legion), bijąc w finale Zawajskiego, musza Chmielewski (Dom Kultury), wygrywając z Cieklem, kogucia - Kowalski (Skra), wygrywając z Bugajskim, piórkowa - Dolankiewicz (Dom Kultury), bijąc Wodocięgo, lekka - Jorząbek (Warta) walcząc z powodu nieustawienia się przeciwnika, półśrednia - Kosmała (Legion) również walkowerem, średnia - Maciekiewicz (HKS), zwyciężając kolegi klubowego Piankę.

Zawody nie obudziły większego zainteresowania widzów.

i to, że zanosilo się na zwycięstwo Zielińskiego, który wykazał większą odporność na ciosy i lepszą kondycję niż przeciwnik. Odniesłimy wrażenie, że Zieliński znajduje się obecnie w b. dobrej formie.

W drugiej parze w. półśredniej staczający dopiero 6te spotkanie Grzywoczek II (młodszy brat i zarazem uczeń mistrza Polski) po dość ciekawej walce zwyciężył Siemionia II.

Trudno było znaleźć przeciwnika dla Koleczyńskiego. Głębocki (Lubl.) wobec różnej przewagi „Kokki” został w drugim starciu odesłany przez sędziego do rogu. Wygrał Koleczyński przez techn. k. o.

W w. ciężkiej Grzelak (L.) pokonał wysoko na pkt. Stanisławskiego (Z). Zarówno Głębocki jak i Stanisławski startowali po raz pierwszy od czasu mistrzostw okręgu, kiedy odnieśli kontuzję ręk.

W ringu sędziowali: T. Marciniak i St. Paźkowskii, na punkty obok wymienionych: A. Folleher, W. Kobiński, A. Michalewski i T. Sznajca. Opiekę lekarską nad zawodnikami sprawował dr. R. Jędrzejewski.

AKT II-GI

DRUGI dzień zawodów postawił organizatorów wobec rozmaitych trudności, największym kłopotem było chyba zestawienie par. Ostatecznie jednak udało się zmocować 8 walk, nie uniknawszy przy tym półgodzinnego opóźnienia. Miłą niespodzianką sprawił Makar (Lubl.), który z powodzeniem zastąpił Lipskiego i w walce z Sieradzanem wykazał dużo bojowości i ambicji. Bokserzy - żołnierze Głębiewski i Maćkowiak są walecznym materiałem, zwłaszcza Maćkowiak, skazany z góry na porażkę z Kolczyńskim, wywarł korzystne wrażenie.

W w. koguciej Flisiak wygrał po żywiołowej walce z Baranem. Na zawodniku lubelskim, który w drugiej rundzie odpoczywał do 8-ju na deskach, znać było zmęczenie czwartkową walką z Grzywoczem.

W lekkiej Łozińskiemu przyznano zwycięstwo nad Wdowiakiem, werydyktem budził poważne wątpliwości, mogły na nim zawazyć dwa ostrzeżenia sędziego ringowego, który jednak zbytnio tolerował nieczysty styl Łozińskiego.

Grzelak pokonał przez t. k. o. agresywnego choć surowego Golebiewskiego (Lubl.), którego ciosy robiły na reprezentancie Warszawy wrażenie.

W w. koguciej Grzywoczek oszczędził wyrażnie Borowskiego (L.), nedomagował jednak wysoki kunszt techniczny i przeprowadził walkę porywczo, wygrywając wysok.

W lekkiej Sieradzan wypunktował Makara (Lubl.), a Komuda porażki doznał w walce z Hegewaldem, który tylko w pierwszej rundzie kilkakrotnie trafił. Zapowiedziana i reklamowana walka Koleczyńskiego z Zielińskim nie doszła do skutku. Nie dopuściło do niej kierownictwo Lublinianki, nie chcąc narazić Zielińskiego na możliwość kontuzji.

Zieliński znokautował w pierwszym starciu Grzywocz II, chociaż zdaniem widzów to „dijkawicze” zakończenie wcale nie było koniecznością. Właśnie Grzywocz I pokazał, że można z młodym przeciwnikiem stoczyć pokazową walkę, niełatwą i bezwzględnie zwycięską.

Koleczyński zwyciężył Maćkowiaka, który padł się w drugiej rundzie stawiając początkowo dzielny opór. Po ciosach Koleczyńskiego w korpus Maćkowiak stracił oddech i był zupełnie niezdolny do dalszej walki. (P1).

Polacy podobali się w Lyonie

Opinia neutralnej widowni

Od przynajmniej widza meczu Jugosławia - Polska p. Karola Kewesa studenta politechniki w Grenoble otrzymaliśmy następującą uwagę będącą rezonansem opinii francuskiej widowni. - Red.

Grenoble, 11 maja br. W czasie mojego pobytu w Lyonie, na kongresie U. J. R. F., zupełnie niespodziewanie miałem okazję być na meczu drużyn syndykalnych Polski i Jugosławii. Chciałbym podzielić się z redakcją „Przeglądu Sportowego” wrażeniami z tego spotkania, jak również opiniami moich kolegów Francuzów.

Lyon, jak i cały rejon Alpe i Rhône, są częścią Francji, w której najbardziej popularnym sportem jest rugby. Właśnie w niedzielę, 9 maja, odbywało się tutaj ćwierćfinałowe spotkanie o puchar Fraucji w rugby pomiędzy Toulouse i Roumou. Nic więc dziwnego, że na ogromnym stadionie Gerbaud, gdzie rozgrywał się mecz Jugosławia - Polska, zebrało się zaledwie 20.000 widzów.

Byli to przeważnie uczestnicy festiwalu młodzieży, który odbył się w niedzielę rano, oraz szagorzyli miłośnicy futbolu. Oczekiwano pojedynku Węgrów z Jugosłowianami, którzy cieszą się tu dobrą opinią ze względu na kilka udanych występów w 1946 roku. (Paryż - Belgrad) W zasadzie jednak piłkarze tych krajów są prawie nieznani we Francji i publiczność lyońska chciała się przekonać osobiście o ich wartości i porównać ze swoimi drużynami.

Publiczność oczywiście prawie nie zareagowała, kiedy ogłoszono, że zamiast Węgrów, którzy nie przyjechali z powodu trudności transzytowych w stronie amerykańskiej, wystąpi reprezentacja Polski. Jedynie „specjaliści” byli nieco rozczarowani i obawiali się, że gra będzie się toczyć na jedną bramkę.

Pierwsze wrażenie po wybiegu drużyn zdawało się potwierdzać tę obawę. Jugosłowianie zaprezentowali się fizycznie jak prawdziwi atleci, a Polacy wyglądali przy nich prawie jak dzieci. Lecz już pierwsze minuty gry pokazały, że nie jest tak źle i że „mali” Polacy trzymają się bardzo dobrze. Nie będę zatrzymywał się nad przebiegiem gry, lecz chcę

zakomunikować Wam opinie i wrażenia francuskiej publiczności.

W całości gra zespołu polskiego podobala się. Szczególnie na uwagę zasługuje szybkość i dobra na ogół precyzja podań, w czym Polacy górowali nad swoimi przeciwnikami. Jugosłowianie za to wykazali pewną wyższość techniczną i lepszą grę głową. Indywidualnie najlepszym graczem zespołu polskiego był niewątpliwie hr. pomocnik Parpan.

Z początku wyróżniał się on tylko swą atletyczną budową, w czym nie ustępował Jugosłowianom, lecz w grze okazało się, że jest on nie tylko najlepiej zbu-

dowanym, lecz i najlepszym zawodnikiem drużyny. „Le grand jeu très bien” (wielki bardzo dobre gra). Takie była zgodna opinia wszystkich. Również na dobrą ocenę zasłużył sobie atak, szczególnie prawa strona.

Po kontuzji prawego łącznika w drugiej połowie meczu, akcje ataku były prawie sparaliżowane. Lecz w całości formacje napastnicze podobały się znacznie bardziej niż obrońcy i bramkarz. Ci ostatni, choć i nie zasługują na specjalną nagannę, lecz i nie zaimponowali publiczności. Bramkarz kilkakrotnie interweniował skutecznie, nie ma jednak dostatecznej brawury i nie można go porównać z francuskimi bohaterami bramki, jak Da Rui, lub Dominga. Pierwsza bramka zdawała się być do obrony.

Zwycięstwo Jugosłowian było niewątpliwie zasłużone, lecz zdaniem wszystkich Polacy zademonstrowali grę niczym nie ustępującą czołowym drużynom zawodowym Francji i uzyskali sobie bardzo dobrą renomę w świecie piłkarskim w Lyonie.

Karol Kewes

SZCZYPIORNIAK W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 17.5 (Tel. wł.). Świąteczne rozgrywki o mistrzostwo w szczypiorniaku przyniosły wyniki: AZS - Polska YMCA 9:3 (4:2), CKS - HKS Zubr 9:1 (5:1), Legion - Victoria 11:2 (5:1).

Victoria wystąpiła w siódemkę. Na czele tabeli kroczy dalej Legion, lecz następny w tabeli CKS ma te same ilości punktów, ale gorzy stosunek bramek.

Padają rekordy pływackie

W meczu Grom - AZS 115'5 : 131'5

WROCLAW, 17.5 (Tel. wł.). Zawody pływackie na krytym basenie Wrocławia, zakończyły się po zajęciu wicekolejnym zwycięstwem Gromu (Gdynia) nad AZS (Wrocław) w stosunku 115,5:113,5 punktów.

Zwycięstwo mają goście do zawdzięczenia swoim paniom, które były lepsze od wrocławianek. Na zawodach padło aż pięć nowych rekordów śląska. Cztery rekordy ustanowiły sztafety w konkurencji panów: sztafeta 3x100 stylem zmiennym osiągnęła czas 3:52,2. Jest to nowy rekord okręgu lepszy od starego o 10 sekund. Sztafeta 5x50 m stylem dowolnym przeplętnęła w czasie 5:35,2 - jest to nowy rekord okręgu lepszy od starego o 5 sekund; sztafeta 4x100 stylem klasycznym - pobili stary rekord uzyskując czas 5:44,00; sztafeta 4x200 m stylem dowolnym panów uzyskała 11:12,7. Wynik ten jest lepszy aż o 15 sekund od starego rekordu.

W biegu na 200 m stylem dowolnym Manowski z AZS uzyskał czas 2:32,00 - co jest również nowym rekordem okręgu. Zapowiedziana przez Marchlewskiego

próba pobicia rekordu na 300 m stylem dowolnym - udata się. Marchlewski przeplętnął ten dystans w czasie 3:55,00 - wynik ten jest lepszy o jedną sekundę od rekordu Polski. Jak wiadomo dystans 300 metrów nie jest objęty oficjalną tabelą rekordów.

CZESKY PIŁKARZE W WALBRZYCHU

WROCLAW, 17.5 (Tel. wł.). W czasie Świąt w Walbrzychu bawili czeski piłkarze Rubena, których pokonała miejscowa Victoria 5:3.

TROJMECZ LEKKOATLETYCZNY W WALBRZYCHU

WROCLAW, 17.5 (Tel. wł.). W Walbrzychu odbył się trójmecz lekkoatletyczny między wrocławskimi AZS-em, czeską drużyną Hrubena Nachod i walbrzyską Victorią. Zwyciężył AZS - 157 p. przed Hrubeną 143 p. i Victorią - 86 p.

Na zawodach tych sztafeta olimpijska z wrocławskiego AZS-u ustanowiła nowy rekord okręgowy.

Lekkoatletyka -- owszem, w Polsce istnieje tylko... otrząsa się zwolna z zimowej drzemki

W YGODNE życie prowadzą nasi lekkoatleci. Uważają widocznie, że sen jest dobry tylko wówczas, gdy trwa długo. Zimowa drzemka przedłuża się więc aż do połowy maja a i do tej chwili nie zanotowaliśmy większej ilości wartościowych wyników. Ze świata dochodzą wieści o wspaniałych rezultatach, a u nas tylko kilka wyników dałoby się wprowadzić na zeszlenczone liście 10 najlepszych. Bardzo dobry w naszych warunkach wynik Praskiego w rzucie dyskiem 45,55 (przed wojną Praski rzucił mniej), pierwszy galopy Buhla, obiecujący bieg Widła (300 m — 37,8), niezłe rezultaty Gierutty i Prywera — to cały dorobek naszej ekstraklasy do dnia dzisiejszego.

Długodystansowcy wzorują się na bohaterach Wiecha i zamiast na stadion udają się do lasu, co prawda nie na ksiuty, ale do biegów na przełaj. Były one dobre w kwietniu, nie należy ich jednak organizować w maju, gdy większość zawodników, napewno nawet najleniwszi, rozpoczęła treningi na bieżni.

Biegi przełajowe zmniejszają szybkość, o tym należy przypomnieć organizatorom przełajów, uważających, że wspaniałe puchary wyrównują straty w sekundach, niełatwo do odrobienia w pierwszych miesiącach startów. Bardziej zależy chyba i zawodnikom na dobrych czasach, niż na pucharach lub papierosnicach.

D-DAY

Mgłą tajemnicy otoczył się Ośrodek Przygotowań Olimpijskich w Olsztynie.

Rabek jej odsłoni nam dopiero spotkanie Warszawa — Wysocki (Praga), w ramach którego dojdzie do pierwszego tegorocznego występu „olimpijczyków”.

Kierownictwo obozu zapewnia stale, że nie prowadzi jeszcze pracy na wynik. Nie wszyscy zapewne to rozumieją i warto nadmienić, że przed poważnymi występami stosuje się zliwianie formy na pewien określony dzień. Takie podejście ma kierownictwo obozu, myśląc chyba o Igrzyskach Olimpijskich.

Nie znaczy to jednak, abyśmy od lekkoatletów, którzy spędzili w Olsztynie już sześć i pół miesiąca nie mieli prawa oczekiwać wyników znacznie lepszych, niż w roku ubiegłym już przy ich pierwszym starcie tegorocznym.

Najciekawiej zapowiadają się pró-

ba z Kielasem dowodzi, że kierownictwo obozu nie obawia się o wynik swych pupilów, jak chcieliby niektórzy interpretować zapewnienie — „na wynik jeszcze nie pracujemy”.

KIELAS PRZECIW SPÓŁCE

Próba z Kielasem, który ma biec 5.000 m przeciw sztafecie 5 x 1.000 m budzi zrozumiałe zainteresowanie. Kielas wygra ze sztafetą, gdyż jej członkowie będą biegli dla niego. Walka będzie wspaniała. Obawiamy się, że z Kielasem zrobi się kandydata na mistrza olimpijskiego.

Kielasowi ten sam rezultat w najbliższym biegu mogłaby z równym powodzeniem zastąpić sztafeta, w której nie będzie Gąssowskiego, Bonieckiego, Statkiewicza, Widerskiego i Dzwonkowskiego, których opinie w oczach dyktantów znacznie się nadzszarpnie.

Jeden z najlepszych lekkoatletów świata, Hoff, usiłując pobić rekord świata w biegu na 500 m, biegł przeciw sztafecie juniorów, a nie zawodników, z którymi mógłby rywalizować. Bonieckiego chętniej widzielibyśmy na całej trasie.

ROZSZERZYĆ KADRĘ

Jeśli już mowa o O. P. O., to warto przypomnieć, że obok Igrzysk Olimpijskich lekkoatletów naszych czeka start w Igrzyskach Bałkańskich, gdzie trzeba będzie pokazać chyba pełną reprezentację, a nie tylko wybrańców olsztyńskich. Do sierpnia można będzie chyba powołać na obóz jeszcze takich zawodników, jak Małecki, Puzio, Dregiewicz. Warto też pomyśleć i o oszczepnikach, których nie posiadamy. Gburczyk i Gierutto nie zaliczają się do młodych. Obiecujących skoczków i miotaczy, pozostających w cieniu starych węg Gierutty, Łomowskiego, Praskiego, Morończyka, czy lepszych z młodzieży, jak np. Adamczyk, należy również przeszkolić, bo co będzie, gdy asy ulegną kontuzji, o które nie jest tak trudno. Kadra reprezentacyjna nie może być zbyt szczupła, gdy zbliżamy się do występów na arenie międzynarodowej.

CZECHSKI OSTRZA PAZURKI

Do meczu międzypaństwowego z Czechosłowacją jest jeszcze daleko. Ale Czechy mają za sobą już kilka bardzo dobrych rezultatów. Komarkova uzyskała rekord w kuli, osiągając wynik, o jakim u nas można tylko marzyć. 12 metrów jest dla naszych pań granicą nieosiągalną, o ile nie nastąpi jakiś cud.

Sincerowa już przebiegła 100 m w 12,3, a 80 w 10 sek. Te wyniki wskazują, że sprinty, które przynosiły nam w dwu poprzednich spotkaniach zwycięstwa, staną się chyba łupem Czechek.

Co robi się u nas?

Nowakowa skoczyła 521, Flakowicz miała 11,76 w kuli. Rezultaty b. dobre, jak na początek sezonu, można by je nawet uważać za równoważnik osiągnięć czeskich, by nam nie żretdła mina.

Najlepsze nasze zawodniczki powo-

lano na obóz do Olsztyna. Obok kandydatek do reprezentacji, znalazły się tam i obiecujące zawodniczki. Ale nie wszystkie. Jeszcze raz chcemy zwrócić uwagę na Pankównę ze Śląska. Dziewczyna wypycha kulę z mięsca ok. 11 metrów, a jak fachowcy wiedzą, dobre wykonanie podskoku daje ni mniej ni więcej tylko około 1,5 m więcej. Pankówna jest b. surowa, jest powolna, ale można nad nią popracować.

Ślązaczka może w każdej chwili jechać na obóz. Nie będzie miała kłopotów ze zwolnieniem z pracy, gdyż nie pracuje.

DRUŻYNOWO

Drużynowe mistrzostwa Polski w tym roku zapowiadają się znacznie ciekawiej, niż zeszlenczone, które były jak się okazuje, tylko jednym z eksperymentów. Po zeszlenczonych doświadczeniach znacznie rozszerzono program zawodów (z 5-boju do 10-boju u mężczyzn, z 3-boju do 5-boju u kobiet). Zeszlenczone normy za chowano tylko dla klubów B-klasowych, które też walczyć będą o tytuł mistrza Polski. I tegoroczne mistrzostwa są tylko przejściowe. Dopiero w przyszłym roku osiągną one pełną formę, według planów P. Z. L. A. Czy będzie to forma ostateczna, o tym zbyt wczesnie jeszcze opinio-



Charles Rowlett, czarny amerykański miotacz kuli, znajduje się obecnie w bezkonkurencyjnej formie i poprawił ostatnio rekord świata rzutem 17,68. Fonville jest „murowanym kandydatem na zajęcie pierwszego miejsca na Olimpiadzie w Londynie”

Targi i sport

CHODZIEM po Targach Poznańskich dumny jak paw. To naprawdę to wielkie, wspaniałe maszyny, najrozmaitsze obrabiarki i szlifarki produkowane są z krajowych surowców, ręka polskiego robotnika. To naprawdę te śliczne maszyny o cudownych, arcywzrostach wszystkich pismami tęcz, kolorach, o jakości dźwięku niedosiężalnej w całej Europie, produkują fabryki Łodzi, Zielonej Góry, czy Bielskawy.

I to wszystko zaledwie w trzy lata po najstraszliwej z wojen, jakie w ciągu tysiąclecia naszej historii przetoczyły się przez polskie równiny.

Jest z czego być dumnym.

I właśnie wtedy, jakiś złośnię, przekorny diabeł szepnął mi do ucha:

— Patrz, co polski przemysł robi dla sportu!

Długo patrzyłem...

Gdzieś w stoiskach „inicjatyw prywatnej” parę piłek, jakiś kajak leżący na trawie, w spółdzielczości dwa oszczepy, gdzieś jakiś dysk i kilka kijów hokejowych. To już wszystko, nie licząc rękojmi bokserskich w puławie czechkim i piłek tenisowych w Holandii.

Więcej nasz przemysł nie miał nie sportowcom do pokuzania!

Wszędzie na świecie rynek sportowy, produkcja sprzętu dla sportu jest poważną dziedziną gospodarki narodowej, tylko u nas zarówno państwo, spółdzielczość i przemysł prywatny, z uporem na niaka, uważa, że sport to niepotrzebne igrzyski paru bogatych ludzi, którzy mogą sobie te kilka rakiet tenisowych, czy łódź wiosłarską sprowadzić z Anglii, jeździć na nartach norweskich, a sliżać się

na łyżwach ze Sztokholmu, rękojmię zaś bokserkie kupują poprostu w USA.

Skutki takiego rozumowania są fatalne dla PT. przemysłowców. Gdyby rzucili na rynek dużo takiego sprzętu sportowego dąłoby to im w efekcie miliony złotych zysku. Że nie jest to gotoloune twierdzenie, że nasz rynek sportowy jest bardzo chłonny, niech służy przykład jednej z wielkich spółdzielni, która ostatnio wyprodukowała większą partię tanich (po 6.000 zł) butów futbolowych. Cała produkcja została poprostu rozdłapana w ciągu kilku dni pomimo, że ten sprzęt miał jeszcze duże niedociągnięcia techniczne. Zamówienia przekroczyły możliwości produkcyjne.

Straty przemysłowców ani nas ziębią, ani grzeją. Nie chcą zarabiać, niech nie zarabiają! Ale traci też i sport. Tracą masę zawodników, którym nie „można dać odpowiedniego sprzętu”, którzy przestają się starać dla idei sportowej.

Jak bowiem umosować np. tenis, gdy nie ma ani rakiet, ani piłek. Czym jest wioslarstwo, jeżeli jedna czwórka wyciągacza kupiona zagranicą, kosztuje tyle, co popularna „demokratka” firmy Chevrolet.

Tu się traci tysiące — tysiące ludzi, droższych niż miliony złotych.

I to właśnie jest smutne!

Niestety, Targi Poznańskie tak oglądane nie świadczą, aby się zanosiło na jakikolwiek zmiany.

Cichy i milczący wyszedłem za bramę Targów, już nawet wspaniałe stoisko Monopoli Spirytusowej straciło dla mnie cały swój urok.

Iko

Arkady Brzezicki

Zakopane na przednówku

Zakopane w maju. PIERZASTE wiosenne chmury przelotnie zasłaniają słońce. Ciepły południowy wiatr. Śnieg mokry, matowy i ciemny, nawet w cieniu i zatamaniu skał nie przechodzi jak zwykle w kolor niebieski lub fiołkowy.

Z pod obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym wybieram drogę na zjazd w Goryczkową. Tak, jak jeździło się w zimie, teraz nie można. Zwaliska ostrych skał i głazów wylazły już zresztą dawno z pod śniegu. Zawsze one straszły narciarzy, ale teraz wyglądają wyjątkowo groźnie. A więc trzeba jechać lewą stroną na przełęcz Goryczkową pod Pośredni Goryczkowy, a stamtąd już prosto w dół aż do Polaka.

Szybko przebywam z góry obraną drogę, „klister” jest dobrym smarem na obecny śnieg. Przed Polakiem górski potok stanowią granicę śniegu. Poniżej potoku z lona trawa i kwiaty.

Przez Myśliwieckie Turnie — Kasprowy powtarzam tę drogę, wszak to jest ostatni pobyt w tym roku w górach i ostatni śnieg. W swoim sztabuchcu, gdybym go posiadał, zanotowałbym: 10-

maj pożegnanie z narcjarstwem. Trzykrotny zjazd w Goryczkową.

W górach mało spotyka się ludzi. Wagoniki kolejki chodzą jak gąbry szybciej, liny są mniej napięte, konduktorzy są bardziej uprzejmi i rozmowni.

To nie to co w zimie. Na pasażerów teraz długo się czeka i nieraz wagonik w drodze na Kasprowy, na swoim „pokładzie” ma dwóch lub nawet jednego pasażera.

Na przedostatnim prześle przed Kasprowym pasażerowie z zaciekawieniem oglądają skaliste miejsce nie tak dawnego śmiertelnego wypadku dzielnego konduktora. Tuż przy samej stacji na Kasprowym na śniegu od północnej strony „rymny” ślady małych zakosów narciarskich.

— To tedy zjeżdżali narciarze pierwszą pomocą nieszczeni — mówi konduktor.

Wczasowicze w wagoniku są zdziwieni: „Jak to, po takiej stroniźnie można zjechać w dół i nie zabić się?”

W Zakopanem jest obecnie przednówek.

zwłaszcza w drugiej połowie tegorocznej pięknej zimy, jest dziś przeraźliwie pusto. Letni zjazd gości zacznie się dopiero w czerwcu. Wczasowiczych niewiele i wcale nie odczuwa się ich obecności. „Europejska” i „Kryształowa” świecą pustkami. „Morskie Oko”, „Gong” zamknięte. Ten ostatni wesoły lokal wpadł na ciekawy pomysł. Na okiennicach namalowano pejzaże górskie. Malowana więc kurtyna przesłania zamary, nie tak dawno jeszcze hataślitwy przybytek.

Nieco ożywienia wprowadzili obecnie szermierze, którzy upodobali sobie od ostatniego sukcesu nad Czechami — to miejsce.

Tak więc jak: Olsztyn stał się ośrodkiem czołowych lekkoatletów, tak Zakopane zdaje się pozostać ośrodkiem sportu szermierczego.

U narciarzy zakopiańskich nie wiele słychać dobrego. Większość goni za pracą, niektórzy „liżą” się z kontuzji zimowych. Są również i narzekania, a także nadzieje, że coś tam przecież z assekuracji z St. Moritz jeszcze temu i owemu wpadnie. Większość zaś żywi nadzieje, że w przyszłym sezonie Polski Związek Narciarski ubezpieczy od wypadków wszystkich zawodników.

Olimpiada dla zakopiańczy-

ków pozostała co prawda nienajlepszym wspomnieniem. Jeden tylko zakopiańczyk w dużym pośpiechu szykuje się do Olimpiady Londyńskiej.

Jest nim artysta rzeźbiarz Kenar, któremu nie obce były sukcesy olimpijskie. Na jednej z poprzednich bowiem Olimpiad prace jego były wyróżnione.

Na niedawnym przedolimpijskim konkursie rzeźby praca prof. Kenara została zakwalifikowana na konkurs olimpijski w Londynie. Obecnie prof. powiększa swoją rzeźbę i podnosi jej monumentalność. Śpieszy się, bo czasu do wysylki w daleką drogę jest niewiele.

Nie wszyscy więc w podatrzańskim grodzie nudzą się, lub gonią za pracą i żyją na małych obrotach.

Przyznam się, że zakopiański przednówek nie wpłynął na mnie przygnębająco. Bo przecież ani „Europejska”, „Gong”, „Watra”, ani pusty obernie „Jeśny Pałac”, czy zamary Ager-PAP, której przedstawicielką stałam przez dwa dni, nie stanowią o istocie Zakopanego.

— Istotą Zakopanego są Tatry — „Najwspanialsze góry świata” — jak je kiedyś określił Karol Szymanowski. Najwspanialsze i zawsze piękne niezależnie od porę roku, dnia i nocy.

Dziś chodzą na głowie i rękach by w Serajewie kłaść na łopatki

DZIĘKI Igrzyskom Bałkańskim w sporcie naszym nastąpiło niebywałe ożywienie. Wszystkie galerie przygotowały się solidnie do walki z poważnymi rywalami. Po piłkarzach i szermierzach wystartują zapasnicy, ma jacy walczą w pierwszych dniach czerwca w Jugosławii. PZA, chcąc jak najlepiej przygotować reprezentację Polski, powołał na obóz przygotowawczy w stolicy 23 zawodników. Niestety nie wszyscy mogli się stawić na stadionie WP. W pierwszych dniach trenowało zaledwie osiemiu.

Ta ósemka pod okiem Szezeblewskiego biegła, walczyła i chodziła na głowie i rękach. Są to ćwiczenia niecodzienne dla zapasników. I nie dziwiłoby się też, gdy Szezeblewski, widząc, że nie wszyscy jego uczniowie umieją chodzić na rękach powiedział: ja was tak nauczę chodzić, że nawet przez Nowy Świat przejdziecie.

NAJMŁODSZA LATOROŚL

Pupilkami trenera Szezeblewskiego i starszych uczestników obozu jest 16-letnia mucha poznańska Szajder. Ten dziesięciuletni chłopiec zaczął przed rokiem i mimo, że dziś zalicza się w Poznaniu do czołowych zapasników, walczy i trenuje z zapalem, obserwowanym u najmłodszych, którzy przy każdej sposobności uprawiają na podwórkach tzw. walki francuskie. Szajder jest jeszcze słaby technicznie, ale pod właściwym kierunkiem wyróżnić z pewnością na dobrego zawodnika.

Poznań jest jedynym okręgiem, który obsesal nalczyce obóz. Z wyznaczonych zawodników nie przybył jedynie Jakubowski, będący na poznańskiej kolei jednym z najpoważniejszych ogniw w węgusiu gołasia.

REKORDY GOŁASIA

Bardzo słabo jest reprezentowany na obozie najsilniejszy okręg zapasniczy w Polsce — Śląsk. Z elity śląskiej przy był do Warszawy tylko Gołas. Reprezentant Polski, aczkolwiek umie b. dużo i może swym kolegom wiele pokazać, słucha z uwagą trenera, chce dojść do perfekcji. Gołas był pierwszy na obozie (wcześniej niż warszawscy), jest pierwszy na treningu, wykonuje wszystko najlepiej i najchętniej.

Woda sodowa nie pozwoliła przybyć na obóz weteranowi reprezentacji Pol-

ski, Bajorkowi. Krakowianin, wyrabiający napoje chłodzące, nie może opuścić swego stanowiska, gdyż słońce jak na złoty dęgiwa wzmiosł się. Z Krakowa jest jedynie Strózek.

Lekkoatleci Europy nie próżnują

Lekkoatleci europejscy nie próżnują. Olimpiada blisko, toteż wyniki są coraz lepsze. Oto garść rezultatów z ostatniego tygodnia:

Alecon (Francja) — Marie wyrównał rekord Francji w biegu na 110 m pł. czasem 14,7 sek. Hansenne przebiegł 3.000 m w czasie 8:32,4, a Chefd hotel uzyskał na 800 m czas 1:52,9.

Kristianstad (Szwecja) — Strand wygrał bieg na 1.500 m w czasie 3:51,4, Lindman przebiegł 110 m pł. w 14,8 sek.

Praga — Zatopek przebiegł 3.000 m w czasie 8:22,2, Sincerova przebiegła 100 m w czasie 12,3 sek, wyrównując rekord CSR, Tajblova zaś na tym samym dystansie uzyskała 12,8 sek.

Nowy rekord Jugosławii

BELGRAD (obsł. wł.) Doskonały pływak jugosłowiański w stylu grzbietowym Miroslavovic pobił tutaj rekord Jugosławii na 100 m st. grzbiet uzyskując czas 1:09,2.

najwszechstronniejszy. Można podziwiać go jako skoczka (z 10-metrowej wieży), pływaka, biegacza.

Od Gołasia dowiadujemy się, że Gryt nosi się z poważnym zamiarem opuszczenia szeregow czynnych zawodników. On usprawiedliwia też pozostałych Ślązaków, Tobołę i Marcocha, którzy nie otrzymali urlopów.

WODA SODOWA

Woda sodowa nie pozwoliła przybyć na obóz weteranowi reprezentacji Pol-

ski, Bajorkowi. Krakowianin, wyrabiający napoje chłodzące, nie może opuścić swego stanowiska, gdyż słońce jak na złoty dęgiwa wzmiosł się. Z Krakowa jest jedynie Strózek.

Rekord opieszalności pobił warszawianin Rokita. Wielokrotny mistrz i reprezentant Polski otrzymał, jak głosz, zwolnienie z pracy na obóz, a tu nie mogą się nań doczekać.

Pracowity dzień

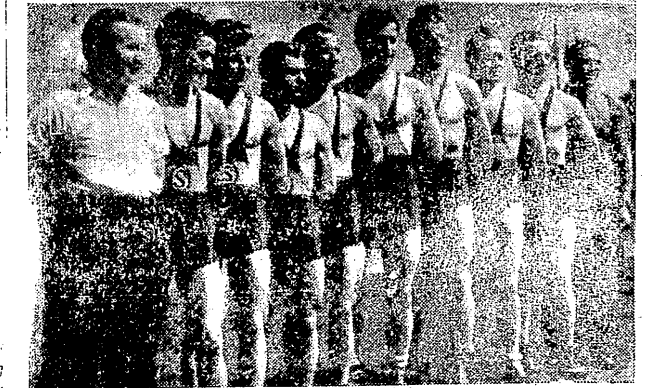
Zapasnicy spędzają dni bardzo pracowicie. Wstają już o 7-iej rano. Po gimnastyce i lekkim śniadaniu słuchają wykładów, prowadzonych przez prezesa PZA, Ziółkowskiego. Wykłady to jednak nie lekcja słuchana w wygodnych krzesłach, lecz walki, będące pod stałą interpretacją przepisów, taktyki i techniki.

Obiady są b. dobre i zadowoleni zawodnicy nie ociągają się przed solidnym treningiem popołudniowym. Może sytuacja zmieni się, gdy niektórzy przejdą na dietę, by nie przeskoczyć o kilka wag.

Warunki do treningu są na stadionie WP prawie idealne. Brak tylko ciepłej wody, na co skarżą się wszyscy z trenerem włącznie.

Lekcja dawana przez Szezeblewskiego niektórym zawodnikom nie wystarcza. W tajemnicy wychodzą na bieżnię, by footingami poprawić swą kondycję. Ten zapal do pracy nastraja optymistycznie kierownictwo obozu, spodziewające się, że do 25 maja zawodnicy podciągną się znacznie i na mistrzostwach Bałkańskich będą mieli szansę na zajęcie dobrych miejsc.

ÓSEMKA ZAPASNIKÓW ŚLĄSKICH



Tytuł drużynowego mistrza Polski w zapasach zdobyła ósemka zawodników śląskich, których widzimy w towarzysztwie dwu opiekunów zespołu

Zapraszamy do Parku Szkolnego na przegląd 300 siatkarek i 250 siatkarzy

Z NANE jest na terenie całej Polski mocne stanowisko sportu stołowego we wszystkich dyscyplinach, zjednoczonych w Polskim Związku Piłki Ręcznej. Dominujące to stanowisko przed wojną, po wojnie uległo pozornemu zahamowaniu. Przyczyną tego zjawiska należy w pewnym implemie w rozwoju tych gier wśród młodzieży szkolnej.

Narybek klubowy bowiem czy to w siatkówce, czy w koszykówce i szczytowiakowi rodził się zawsze na wielkich dorocznych turniejach warszawskich szkół średnich. Szkoły bowiem były tym nie-wyzerpanym rezerwuarem koszykarzy, szczytowiaków i siatkarzy, z którego bez ograniczeń czerpały kluby swoje rezerwy, a nieraz i swoje pierwsze drużyny. Czerpały, a raczej mogły czerpać, bo powiadamy szczerze: większość tych młodych utalentowanych dziewcząt i chłopców po opuszczeniu szkół nie była włączana do dalszego uprawiania sportu.

Największe oczywiście pretensje należałyby mieć do szerszej jednoczynności młodzieży akademickiej, która — szczególnie na terenie stolicy — nie potrafiła czy też nie umiała włączyć w orbitę swojej stałej działalności tych dziesiątek dobrych zawodniczek i zawodników, których oglądaliśmy przed rokiem i dwoma latami w barwach reprezentacji szkolnych na turniejach międzyszkolnych i dziś — zamiast opierać się na przygotowanym już sportowo elementem akademickim, infiltrując do szkół średnich, dublując niepotrzebnie pracę nauczyciela wych. fiz. z pracą własnych instruktorów.

Tegoroczne mistrzostwa szkół średnich, które rozpoczynają się w bież. tygodniu ilościowo — jeżeli mowa o piłce siatkowej — przedstawiają się, jak to już podawaliśmy, imponująco. We wtorek, środę i piątek przewinie się przez

boiska w Parku Szkolnym ponad 300 siatkarek i 250 siatkarzy. Będzie zatem z czego wybierać i będzie z czego szkolić narybek dla piłki ręcznej w stolicy. Wdzięczne pole pracy otwiera się przede wszystkim przed nowopowstałym Międzyszkolnym Kl. Sport. „Agrykola”, który — mamy nadzieję — niewątpliwie w najbliższym czasie kontakty — nie tylko z klubami stołecznymi ale i z innymi — zorganizowanymi spotkami międzyszkolnymi i młodzieży szkolnej. Stołeczka i sport stołeczny czeka niecierpliwie na realizację zapowiadanych spotkań z Lublinem, Łodzią i Krakowem.

Turnieje tegoroczne w siatkówce i koszykówce stać będą pod znakiem ostrej rywalizacji między szkołami ogólnokształcącymi i zawodowymi — oraz rywalizacji między samą stolicą i szkołami podstołecznymi.

W siatkówce męskiej obrona honoru

szkół ogólnokształcących spoczywać będzie w rękach uczniów gimn. im. Lisa Kuli i gimn. Reytana, które w ub. roku zajęły dwa pierwsze miejsca. Zaatakują je zespoły Państw. Lic. Budowlanego, Państw. Liceum Samochodowego i Państw. Lic. Komunikacyjnego. Na pomoc ucniom Lisa Kuli i Reytana popłyną koledy z gimn. im. Jasińskiego i gimn. K. X. Marianów z Bielna. W siatkówce żeńskiej stołeczka nie obawia się prowincji. Noto-miast w siatkówce żeńskiej uczennice warszawskie mają do wyróżnienia grubszą rachunek z koleżankami z Zalesia, które w ub. roku zagrały zaszczytny tytuł.

W siatkówce żeńskiej wysunę się prawdopodobnie na czoło szkoły zawodowe. Wprawdzie uczennice lic. handl. im. Kosciuszki, które zdobyły wicemistrzostwo, w tym roku przegepiły termin zgłoszeń, ale i tak szkoły z Górnośląskiej i Lic. Chem.-Ceram. są na tyle silne, aby zagrozić drogę zespołom ze szkół ogólnokształcących, które są o tyle w gorszym położeniu od szkół zawodowych, że niedysponują już uczennicami klas drugich licealnych, zajętych maturą.

Ze szkół ogólnokształcących największe szanse dajemy uczniom gimn. im. Lisa Kuli, gimn. Powstańców i gimn. Hoffmannowej, która to ostatnia szkoła pod względem u sportowienia wysunęła się zdecydowanie na czoło warszawskich szkół średnich. Z prowincji obok czołgie groźnych Zalesianek, zobaczymy uczennice z Mirkowa i Wolomina. I właśnie — ten Wolomin — może sprawić największą niespodziankę.

A w koszykówce? — Batory — Reytan czy zeszkolony mistrz — Państw. Lic. Komunikacyjne? — Zespoły wyrobione, ambitne, dobrze technicznie zaawansowane. Ale — ten „czwarty” może się już w tym roku znaleźć. I dlatego tegoroczne zawody w koszykówce będą bardzo ciekawe. (Z. O.)

Sztam i Koncewicz w Olsztynie

TAK TO JUŻ bywa. PZPN i PZB nie cieszyły się u sportowców olsztyńskich sympatią. Zapominają o nas — mówiono — po meczach traktując nasz okręg. Trenera trudno się doprosić i jak w takich warunkach pracować? — Trzeba przyznać, że biadolenia te były usprawiedliwione. Istotnie, w ciągu 2 i pół lat nikt z „centrali” Olsztynem specjalnie się nie interesował, a trenerzy PZPN i PZB mieli zaw sze s góry ułożony kalendarzyk zajęć, w którym Olsztyn przewidziany nie był. Okazało się jednak, że nie jest tak źle i oto nasz Kopciuszek doznał się niebyle kogo, bo samego pana Feliksa Sztama i trenera PZPN p. Koncewicza.

Z góry trzeba zastrzec, że pobyt Sztama w Olsztynie przypadł w okresie najmniej ku treningom i przeszkoleniu odpowiednim. Pięćdziesiąt olsztyński od miesiąca już przeszło zawieszili rękawice na kołku i zabrali się do piłki nożnej, a zresztą część to uczniowie, którzy teraz właśnie przysiadają faldów, sposobując się do egzaminów. W tej sytuacji nawet nazwisko Sztama i jego sława nie mogły wpłynąć na zadowalającą frekwencję na treningach.

Mimo to, Sztam pracował intensywnie, a jakkolwiek talentów specjalnych nie znalazł, niemniej stwierdził, że materiał ludzki jest wdzięczny i zasługuje na opiekę i pomoc. Jeśli pobyt Sztama nie dał oczekiwanych wyników, to przez przyczyn usprawiedliwiających niektórych pięćdziesiąt (nauka, praca), wiele przemawia za tym, że część zawodników

złakcewały sobie tę rzadką okazję. Pełnił i kurs przodowników pięćdziesiąt potraktowany został z godną podziwu objętością przez kluby, Sztam i na tym polu nie wiele wokal i obiecał, setne chłopisko, przyjechał w bardziej odpowiednim czasie, kiedy w jesieni br.

Trener PZPN p. Koncewicz miał o tyle zadanie łatwiejsze, że sezon dopiero się zaczął, a i piłka nożna ma w Olsztynie więcej zwolenników. Zresztą, tylko na pozór było łatwiej! P. Koncewicz prowadził treningi w dwóch ośrodkach Olsztynie i Ostródzie dla juniorów i seniorów oraz w Olsztynie specjalne treningi dla reprezentacji okręgu, którą oczekuje 23 maja mecz z Opolem z cyklu rozgrywek o puchar Ziemi Odzyskanych.

Z fachowych rad i wskazówek p. Koncewicza mógł skorzystać więc każdy piłkarz, a w rezultacie z trudnością na treningach można było skompletować jedynastkę. Były wprawdzie kluby (Gwardia, Sokół, Spolem), które poważnie przejęły się pobylem trenera, byli piłkarze, którzy nie opuścili żadnego treningu i teraz, tak się dziwnie składa, jakoś lepiej grają. Ale to, oczywiście nieważne. Ważne jest użalenie na brak zainteresowania Olsztynem, opiekaw swój i swoich kolegów poziom. Tradycyjnie.

A szkoda. Gratka była nielada. Sztam wprawdzie powrócił, ale Koncewicz nie wiadomo. Szkoda.

Tabela rekordów Polski w lekkoatletyce wymaga poprawek i uzupełnień

LEKKOATLETYKA jest jedną z dziedzin sportu, której wyniki dają się ściśle zmierzyć przy pomocy zegarka względnie miary. Każdy też lekkoatleta dąży do poprawienia swych wyników. Marzeniem czołowych lekkoatletów jest zbliżenie się do szczytowego wyniku w postaci rekordu państwowego względnie do przewyższenia go, to jednak udaje się tylko nielicznym z pośród całej armii biegaczy, skoczków i miotaczy.

Rekord w oczach sportowca posiada olbrzymią wartość, a wpisanie nazwiska na listę rekordzistów Polski uważa się za coś bardzo szlachetnego, wielkiego.

Nielatwo jednak dostać się do grona rekordzistów Polski i to nie tylko dlatego, że rekordy są wysoko wyrubowane, ale i dlatego, że nie wszystkie wyniki — niekiedy nawet lepsze od rekordu — dostają się na listę.

Nowy rekord musi być zaświadczony przez kilku sędziów, którzy stwierdzą, że uzyskany został według wszelkich obowiązujących przepisów, bez pomocy wiatru, pochyłości rozbieżni, leższej wagi przyrządu itd.

Zatwierdzenie rekordu należy do Wydziału Spraw Sędziowskich PZLA. Ustalenie dokładnej listy rekordów Polski po wojnie — sprawa Związku Lekkoatletycznego wiele kłopotu i jakkolwiek wkraczamy już w 4-ty po wojenny sezon sportowy, oficjalna lista jest wciąż jeszcze bardzo daleka od ideału, skoro udało się nam po przesłaniu szeregu dokumentów i oficjalnych przedwojennych sprawozdań PZLA w 27 wypadkach poprawić oficjalne tabele rekordów Związku na 1948 r.

Z pośród ważniejszych rekordów, które po wojnie nie doczekały się jeszcze zatwierdzenia, wymienić należy następujące oficjalne rekordy przedwojenne:

Sztajeta 4x100 m w składzie — Danowski, Zaslona, Dunecki, Trojanowski — 41,9 s. w dniu 8.8.38 Oslo.

Dziesięciobój: Witold Gierutło — 7006 pkt. w dniach 4 — 5.9.38 Paryż. (Wyniki Gierutty: 100 m — 11,4, — dał — 6,18, — kula — 14,76, — rzwy — 183; 400 m — 53,3, — 110 pł. — 16,3; dysk — 41,86, — tyczka — 3,50, — oszczep — 58,80, — 1500 m — 5,21,6.

Rzut młotem: Kordas — 52,19 w dniu 23.7.39 w Bydgoszczy.

Sztajeta 4x100 m kobiet w składzie — Kąjżkiewicz, Gawrońska, Kalużowa, Walsiewicz — 48,2 w dniu 18.9.38 w Wiedniu.

Pięciobój: Walsiewiczówna — 369 pktów w dniu 25.9.38 w Grudziądzu.

Dysk oburącz: Cejsikowa — 71,01 m (prawa ręką 39,22 m) w dniu 2.10.38 w Warszawie itd.

O ile chodzi o rekordy zimowe, to najbardziej pokrzywdzonym jest najlepszy nasz tyczkarz Antoni Morończyk, który na zakończenie obozu przedlimpijskiego dla skoczków w dniu 8.1.39 ustanowił w hali toruńskiej nowy rekord w skoku o tyczce z wynikiem 3,91 oraz w trójczoku z miejsca z wynikiem 9,09. Oba te rekordy były oficjalnie uznane i ogłoszone w sprawozdaniu PZLA w marcu 1939 roku.

W halowych biegach na 800 m rekord należy nie do Stanisławskiego z wynikiem 2:02,2, lecz do Gąsowkiego 2:00,5, natomiast w biegu na 1500 m rekordzistą jest nie Noji z wynikiem 4:19,0, lecz Stanisławski, który uzyskał ten czas w dniu 9.II.39 w Berlinie, itd.

Dwa wyniki natomiast, które dostały się na listę powojenną rekordów Polski, powinny być z listy tej skreślone. Mamy na myśli czas 15,1 Szmida w biegu na 110 m przez płotki, oraz czas 6,5 Danowskiego na 60 m.

Szmidt istotnie w 1938 roku pobiegł dwukrotnie lepiej od ówczesnego rekordu polskiego, uzyskując w maju tego roku czas 15,3 i 15,1, a Haspel w dniu 11 czerwca 1938 zeszedł nawet poniżej 15 sekund z wynikiem 14,9, jednak według oficjalnego komunikatu PZLA z 1938 r. wyniki te nie doczekały się zatwierdzenia, lecz rekordem Polski został wynik 15,2 Sulikowskiego.

„Przeгляд Sportowy” z dnia 27.7.38 przy omawianiu ówczesnych mistrzostw Polski podawał: „Sulikowski bezapelacyjnie dowiódł swej wyższości nad Haspelm, jedynym swoim przeciwnikiem. Jego czas 15,2 jest lepszy od rekordu Szmida 15,3. Czas Szmida 15,1 i Haspla 14,9 nie mają szans na zatwierdzenie”.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z wynikiem Danowskiego na 60 m, uzyskany w maju 1939 roku na eliminacjach przedolimpijskich w Bydgoszczy. Popatrzyń co pisal „Przeгляд Sportowy” w dniu 30.V.39 r. na temat

tego biegu. „Ostatni z biegów rozegrano na prośbę zawodników, którzy chcieli się pokusić na rekord na 60 m. Bieżnia była doskonała, z tyłu wielki niezgroszony wiaterek, a że i start całej stawki był nieco „za szybki”, więc też i ostateczny rezultat wypadł imponująco. Czas 6,5 (Danowski) i 6,6 (Dunecki) stanowią przerastając możliwości naszych szybkobiegaczy, choć biegi naprawdę doskonałe.

Dość powiedzieć, że według tabeli fińskiej czas 6,5 odpowiada wynikom 20,4 na 200 m, 46,3 na 400 m, 1,48 na 800 m i 14,13 na 5 km. Przesada, prośbę panów”.

Zdaniem naszym na liście rekordów Polski winien znaleźć się wynik Sikorskiego 6,7 z dnia 15 czerwca 1933.

Przekonani jesteśmy, że nasze poprawki przyczynią się do sporządzenia bezbłędnej listy rekordów Polski.

mgr St. Zakrzewski

Ekspedycję Albańczyków uzupełniał dziennikarz Tonin Miloti z „Bashkimi” (Tirana). Osoba jego była dla mnie miła, gdyż red. Miloti mówił po francusku, mogłem więc za jego pośrednictwem dowiedzieć się o strukturze kultury fizycznej w Albanii.

PAŃSTWO I WYCHOWANIE FIZYCZNE

„Państwo zajmuje się wychowaniem fizycznym narodu, a zwłaszcza młodzieży, ażeby przez polepszenie stanu zdrowia ludności wzmożła się siła narodu do pracy i obrony państwa” — mówił statut Republiki Ludowej Albanii.

Zaraz po uwolnieniu kultura fizyczna zajęła w Albanii poczesne miejsce na równi z innymi problemami pierwszorzędного znaczenia. Przed wojną sport w Albanii dostępny był tylko uprzywilejowanym, dziś natomiast kultura fizyczna przejawia się w szkołach, fabrykach, w armii, na wsi.

Młodzież nasza kocha sport — mówi Petro Thimo — i uprawia go z zapałem, wiedząc, że przynosi on jej siłę i radość i, że przez sport będzie ona zdolniejsza do odbudowy i obrony kraju.

Naczelna organizacja sportu jest Albańska Federacja Sportowa, która obejmuje całość zagadnień sportu i kultury fizycznej narodu. Nadto państwo docenia korzyści kultury fizycznej powołało do życia Komitet Kultury Fizycznej i Sportu, który zajmuje się propagandą wychowania fizycznego na podziemiach naukowych, według najnowszych zdobyczy wiedzy.

59.320 LUDZI NA STARCIE

Przed wojną naród albański uprawiał

Młodzież albańska pokochała sport. Rozmowa z dziennikarzem z Tirany

PETRO Thimo, kierownik albańskiej ekspedycji kolarskiej na wyścig Praga — Warszawa, zdobył bez konkurencji pierwszą nagrodę za... małowomność nie tylko w autokarze prasy polskiej, w której towarzyszył przebył długą trasę ze stolicy CSR do stolicy Polski, ale w ogóle w całej ekspedycji wyścigu, która imponowała liczbą ponad 150 osób.

Z natury małowomny pan Petro odznaczył się również i tą cechą, że oprócz rodzinnego języka nie władał żadnym innym, nie wie dziwnego, że nie brał udziału w rozlicznych pogwarkach i niezradko sporach, jakie odbywały się za każdym niemal etapem w językach polskim, czeskim, słowackim, rumuńskim, rosyjskim, bułgarskim — a w razie konieczności i w niemieckim, a które miały jako źródło interpretację regulaminu wyścigu.

SFINKS W AUTOCARZE

Petro Thimo był jedyną chyba osobą towarzyszącą wyścigowi, która nie entuzjazmowała się tym, co działo się na trasie. Nie zdołał go porwać imponujące zrywy Jugosłowian, czy samotna a zwycięska gonitwa naszego Kapiaka po przebitę gumie. Ożywiał się tylko wówczas, gdy autocar nasz miał wód techniczny czechosłowacki, na dachu którego usadowili się, w celu lepszej obserwacji, kolarze albańscy. Nie danem im było uczestniczyć w wyścigu, gdyż Albania nie należy do U. C. I., jechali więc autem, przeżywając walkę na trasie. Angieli, Kereku, Lacey i Kote nie śalowali tej podróży, choć woleliby przebyć trasę tak jak inni kolarze, na rowerach.

ze sportów tylko piłkę nożną, zaś natomiast równie popularne jak piłka nożna są lekkoatletyka, piłka ręczna, pływanie, kolarstwo, boks, narciarstwo, gimnastyka, tenis stołowy. Pierwszy po wojnie bieg na przełaj zgromadził na starcie w poprzednim sezonie 59.420 uczestników.

Piłkarze albańscy nie utrzymali wprawdzie w r. z. tytułu mistrza Igrzysk Bałkańskich z 1946 r., jednak z zespołami innych państw osiągnęli dobre wyniki. Reprezentacja młodzieży albańskiej podczas światowego festiwalu młodzieży w Czechosłowacji osiągnęła wyniki: z Bohemians (Praga) 1:2, z Czerwoną Gwiazdą (Belgrad) 3:3, z Bratisławą 2:2, z Bata (Zlin) 5:2.

Reprezentacja piłkarska Tirany miała następujące wyniki: z Czerwoną Gwiazdą (Belgrad) 0:1, z Partyzantem (Armia Jugosłowiańska) 2:4, z Padbus (Skoplje) 2:1, z Levskim (Sofia) 3:2 i z zespołem reprezentacyjnym Związku Zawodowców Paryża 5:0.

Mam w ręku numer „Przeгляdu Sportowego” i podsumam Thimowi ostatni wynik w ramach Igrzysk Bałkańskich Albania — Rumunia 1:0.

— O, assai bien — mówi w włosku po francusku skromny Petro Thimo.

Kończymy rozmowę, bo właśnie przyszedł do swego kierownika kolarze albańscy. Współczują im, że muszą jechać autem za wyścigiem, zamiast startować z innymi. I tym razem jeszcze nie odkryli swych wartości kolarskich, które ponoć są bardzo duże.

Z. W.

Janusz Kusociński

Droga mojego życia

W PRAWDZIE wciąż jeszcze podają się w tym czasie zabiegom lekarskim lecz niema już we mnie wiary, nie ma tej dawnej pewności, która kazała mi wciąż ufać, że odyskam zdrowie i możność kontynuowania swej działalności zawodnika, czynnego sportowca...

Pogrążyłem się w rezygnacji... Coraz niechętniej stosowałem się do lekarskich zaleceń — nie widziałem w tym sensu ani celu... Poco mi to, zapytywałem siebie, skoro i tak mi się to na nie nie przyda? Zaleczy się kontuzję, wytworzy mi się nowe złudzenie, że jestem zdrow, że mogę biegać, a potem niespodziewanie wszystko się odnowi... I znów kuracja, znowu łudzenie się, że tym razem będzie lepiej, że tym razem już naprawdę będę zdrow... Nie, nie chcę tego dłużej znosić! Pożegnaniem się z bieżnią, pożegnaniem się z nadzieją na odzyskanie zdrowia!... Poddałem się zwątpieniu.

Dopiero wtedy zainteresowałem się moim zdrowiem długoletni przez P.Z.L.A. p. inż. Znojnowski, który skierował mnie do swego przyjaciela doktora Kona.

Poddałem się jeszcze jednej kuracji.

Bez przekonania, zmęczony i zmęczony dotychczasowymi wysiłkami medycyny, pozwoliłem się leczyć.

Kuracja, którą zastosował dr Kon była niezwykle męcząca i wyczerpująca. Kuracja ta polegała na stosowaniu jakichś specjalnych zastrzyków, po których występowała kilkudniowa gorączka, sięgająca nawet 38 — 39 stopni. Oczywiście potem przechodziło wielkie osłabienie. W dodatku zastrzyki te były bardzo bolesne.

Zadaję sobie teraz pytanie, czemu wówczas tak cierpliwie poddawałem się każdej kuracji, każdemu zabiegowi?

Chyba powodem była obawa przed operacją. Znany mi lekarz i arcykochany człowiek mjr dr Levitoux dawno już orzekł, że uratować mnie dla sportu może jedynie operacja. Dlatego zapewne chętnie poddawałem się zabiegom lekarskim i stosowałem różnorodnym kuracjom, by uniknąć tak przykrej i niebezpiecznej ostateczności, jaką jest każdy zabieg chirurgiczny.

Kuracja stosowana przez lekarza Kona trwała sześć miesięcy.

Po upływie tego czasu doktor Kon zaprowadził mnie do profesora Radlińskiego i po wspólnym z nim zbadaniu

mojej nogi i naradzie zdecydowano, że należy moją nogę operować.

Muszę wspomnieć jeszcze o tym, że w ciągu tej półrocznej kuracji u dr. Kona, którą zawiązywałem Związkowi, odczułem na sobie łaskę leczenia na koszt tej naczelnej magistratury lekkiej atletyki w Polsce.

Nikt jednak ze Związku nie zainteresował się ani razu, jak postępuje kuracja, jak się czuję i w ogóle nikt nie zainteresował się mną a nawet w tym okresie, gdy przecież leczono mnie na koszt Związku.

To też bardzo odczułem te łaskawe leczenie.

Wciągnąłem się w pracę na uczelni. Co prawda początkowo czuję się w CIWF-ie dosyć obco, gdyż nie mieszkam na Bielnych lecz we własnym mieszkaniu na Złotej, więc też nie mam okazji do bliźszego zetknięcia się z kolegami i do nawiązania z nimi wszelkich serdeczniejszych koleżeństwa, ale powoli stosunki te układają się coraz lepiej.

Komendant CIWF. ppł. Gilewicz okazuje mi swą życzliwość i zainteresowanie a także kierownik naszego kursu p. kpt. Józef Baran, wielokrotny rekordzista Polski w dysku i kuli, ustosunkował się do mnie nad wyraz serdecznie.

ZABAWA NA BIELNACH

Mam również dwu bliższych koleżanów z którymi szczególnie przyjaźnię

się — są to: znakomity hokeista Aleksander Kowalski oraz Stanisław Górny.

W CIWF-ie tego roku zorganizowano bardzo miłą i przyjemną zabawę na św. Mikołaja, w której wzięłem udział. Otrzymałem od jakiejś nieznannej koleżanki słoniu i damską podwiązkę... Niestety, do dziś dnia nie zdołałem ustalić, kim była wspaniałomyślna ofiarodawczyni tych maskotek, które z wdzięcznością przechowuję.

A teraz Czytelniku skoro już mowa o koleżankach, przyznam ci się do istnienia osoby, na myśl o której serce moje poczynało goręcej bić i krew w niej pulsować. Postanowiłem na stronnicach tego pamiętnika być szczerzy, nie mogę więc i tej sprawy przemilczeć.

A więc przystępuję, po tych wstępnych zastrzeżeniach, do omówienia tajemnicy mojego serca. Coprawda jestem w tej chwili zażenowany i czuję się nieswojo, straciłem swoją zwykłą pewność siebie, ale niemniej poczuwam się do obowiązku poruszenia w pamiętniku właśnie tej sprawy, która wiąże się w moim sercu z tym wszystkim, cośmy zwykli uważać za piękne, wzniósłe i szlachetne.

SERCE MOCNIEJ BIJE

Poznałem w CIWF-ie studentkę drugiego roku studiów p. Danutę J. Od razu wróciła moją uwagę, gdyż wydała mi się inną od tych wszystkich,

z którymi dotąd spotykałem się. Skupiona, nad wyraz poważna i zrównoważona, wydała mi się, jakby zamysłona. Moje dawa miersze z nią rozmowy przekonywały mnie, że jest to dziewczyna inteligentna i poważnie myśląca o życiu. Okazało się w trakcie rozmowy, że mamy wspólne poglądy na szereg interesujących nas spraw.

Początkowo usunąłem się w cień, gdyż zauważyłem, że panna Danusia cieszyła się szczególnie wielkim powodzeniem.

Wprawdzie podkreśliłem moje szczególne zainteresowanie się jej osobą, lecz czyniłem to w sposób bardzo dyskretny, nie narzucając się. Przez dłuższy czas pozostawałem całkowicie w cieniu, prawie zupełnie nie dostrzegany przez pannę Danutę.

Z czasem jednak nawiązaliśmy ze sobą porozumienie, doszliśmy do wniosku — z dumą i zadowoleniem mogę o tym powiedzieć — że czujemy się ze sobą dobrze.

Pannę Danusią w dalszym ciągu cieszę się wielkim powodzeniem, ale obecnie bez przeszkód możemy spędzać ze sobą wiele wieczorów na wspólnych rozmowach, względnie w teatrze lub w kinie.

Ach, jakież to piękne — móc marzyć o miłych naszymu sercu rzeczach... Póty moje znajomości z panną Da-

nutą są szczerej prawdą, tylko tło, tylko barwa, tylko naświetlenia tej znajomości przybrałem własnymi marzeniami... Niestety marzenia nigdy nie bywają osiągalne. Zresztą może to i lepiej, gdyż dzięki temu wydają się nam tak piękne, tak urocze. Cóżby było warte życie ludzkie, gdyby marzenia stawały się rzeczywistością... Niestety przybrałem moją smutną rzeczywistość w słudną szatę marzeń... Oto i wszystko.

Czytelniczko, Tobie chcę jeszcze poskarżyć się: — nigdy nie miałem szczęścia do kobiet, zawsze tak dziwnie się składało, że na drodze mojego życia spotykałem kobiety, które należały raczej omijać niż wspólnie z nimi poszukiwać drogi. A gdy zdarzało się, że serce moje było niespokojne, trwało to nieskończenie krótko, tyle aż do czasu, gdy zdążyłem się przekonać, że tamta osoba podgąz drogami, których nie znam lub też nigdy poznać nie chciałem... Jestem daleki od przesady: miałem zawsze pecha do kobiet którym skłonny byłbym udzielić miejsca w moim sercu.

Więc widuję pannę Danusią. Jest dla mnie miła, uprzejma, życzliwa. Prowadzimy zajmujące rozmowy, bywamy w teatrze, lub kinie, chodzimy na spacer. Ale już nie mamy wspólnych marzeń. To ja — tylko ja! — ubieram naszą znajomość w szatę złudzeń i tajemnych niedomówień...

Szybkosci jak nie było, tak nie ma!

Jedynie wytrzymałość zdecydowała o sukcesach kolarzy

Wyścig W-P-W pierwszym ale nie ostatnim egzaminem

WYŚCIG na trasie Warszawa — Praga — Warszawa ma dla polskiego kolarstwa podwójne i zasadnicze znaczenie. Poraz pierwszy po wojnie szosowcy nasi mieli okazję zmierzyć swe siły z czołową amatorską kolarstwem w Europie. W ciągu 1946 i 1947 r. daremnie pukał oni do drzwi ówczesnego PUWF i PW z prośbą o paszport zagraniczny. Państwowy Urząd pozostał głuchy na ich prośby i zapewnienia o dobrym poziomie. Niezrażeni niepowodzeniem kolarze pracowali sumiennie, oczekując na sposobną chwilę do wykazania swych wartości. W sukces przysłała im impreza pod nazwą W—P—W, w której mieli okazję porównać swe siły z kolarzami innych państw.

Udział w tych wyścigach — to jedna wartość dla naszego kolarstwa. Drugą — jest zwycięstwo pierwszych zespołów Polski w obu wyścigach. Było ono zasłużoną nagrodą; dowiodło, że szybko po spustoszeniach wojennych wrócili nasi kolarze do normalnej pracy oraz, że w rodzinie państw słowiańskich i bałkańskich dzierżą prym.

Konkurencja w wyścigach W-P-W była groźna. Takie nazwiska, jak: Vesely, Cibula, Bobdan, Holubec (CSR), Prošek, Solman, Bat, Poredsky, Zoric, Horvaticz, Trifunowicz (Jugosławia), Notas, Berbely (Węgry), Chicomban II, Negosescu, Norhadjan czy Panlazescu (Rumunia) mają ustaloną renomę. W tych warunkach wynik obu wyścigów nabiera szczególnego dla nas znaczenia.

CZY JESTEŚMY DZIS NAJSILNIEJSI W EUROPIE?

Nasuw. się pytanie, jaka pozycja przypada polskim szosowcom, poza ramami państw słowiańskich i bałkańskich, a więc w Europie?

W wyścigach W—P—W startowało 6 państw: Polska, CSR, Jugosławia, Rumunia, Węgry i Bułgaria. Poza tymi sześcioma państwami kolarstwo amatorskie w naszym ujęciu prawie, że nie ma zastosowania na terenie europejskim. Francja, Belgia czy Włochy mają u siebie szeroko rozwinięte zawodowstwo w tej dziedzinie sportu, obok którego istnieje instytucja tzw. „niezależnych”, którzy są finansowani przez fabryki, a więc odstepują od zasad amatorstwa. Do grupy tej znajdują odpyw bardziej utalentowane jednostki z kolarstwa amatorskiego. Podobnie jest w Szwajcarii, Holandii czy Danii, o których trudno jest powiedzieć, że mają tak szeroki rozwój kolarstwa amatorskiego, jak to dzieje się w państwach, uczestniczących w wyścigu W—P—W.

W jakim stopniu państwa poza słowiańskimi i bałkańskimi reprezentują amatorstwo w szosowym kolarstwie, będziemy mieli, prawdopodobnie, okazję przekonać się w wyścigu „Dokoła Polski”, który rusza na długą, bo ponad 2.000 kilometrową trasę za pięć tygodni i na którą to imprezę otrzymały zaproszenia również państwa z zachodniej i północnej Europy.

BARDZIEJ WYTRZYMALI, NIŻ SZYBCY

Wyścigi W—P—W wykazały wyższość naszych kolarzy pod względem wytrzymałości, natomiast słabość, jeżeli chodzi o szybkość.

— Niech tylko przyjdą gorki i wyboje, wtedy dopiero pokażemy, co potrafimy — mówili nasi zawodnicy po niepowodzeniach na etapie Praga — Pardubice, gdzie decydowała szybkość i gdzie daliśmy wyprzedzić się nie tylko Czechosłowakom, Jugosłowianom i Rumunom, ale i Bułgarom.

Kiedy w następnym etapie Pardubice — Brno warunki wyścigu wymagały żelaznej wytrzymałości, kolarze nasi wyszli z nich zwycięsko.

Tempo 40 km/godz. było osiągalne

ADMINISTRACJA „Przeglądu Sportowego”

uprzejmie zawiadamia P. T. Prenumeratorów, że prenumerata „Przeglądu Sportowego” od 1 maja br. wynosi 95 zł miesięcznie. Wynikłe zaległości prosimy wyrównać.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie 21 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy”, konto P. K. O. 1-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet Redakcji i Administracji
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.82-31
Skrytka pocztowa 101
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik” Nr. 1

tylko dla nielicznych naszych kolarzy. Vesely'emu, który ciągnął własnie 40-stką, mógł utrzymać się na kółku właściwie tylko Wójcik, tak jak szybki Jugosłowianin i Czechosłowakom na trasie z Pragi mogli dorównać tylko Kapiak i Wzrasinski. Doskonale końcówki Pietraszewskiego lub Czyża, to jeszcze nie wszystko.

Brak szybkości wśród większości naszych szosowców nie jest mankamentem nie do przezwyciężenia, ale wymaga równie sumiennego treningu jak i inne elementy. Spodziewać się należy, że nasze władze kolarskie, które miały doskonałą okazję obserwacji obu wyścigów, zwrócą uwagę aby podciągnąć naszych szosowców również i w szybkości, bowiem nie zawsze zdarzy się, że brak szybkości w wyścigach etapowych będzie można nadrobić wytrzymałością, która w danym wypadku miała szczególne znaczenie.

CENNY „NARYBEK”

Impreza W—P—W ujawniła jeszcze jeden fakt o kapitalnym znaczeniu. Obok starej gwardii startowała młodzież. Takie jest już niezmiennie prawo natury, że starsi, wcześniej, czy później muszą ustąpić miejsca młodszym. Ci ze starszej generacji, którzy pierwsi odejdą na dobre zasłużoną „emeryturę” kolarską, będą mogli to uczynić spokojnie o dalsze losy naszego kolarstwa szosowego, bowiem będą mieli godnych następców. Takie nazwiska, jak: Czyż, Nowoczek, Mich, Salyga, Paprocki, Leskiewicz, Gabrych, Grynkiewicz czy Jankowski uspasabają jak najbardziej optymistycznie i to jest radosne stwierdzenie, jakie dał nam wyścig W—P—W.

NIE SPOCZYWAJMY NA LAURACH!

Szosowcy nasi zasłużyli na zaufanie. Zdobyli wielki kapitał, który należy odpowiednio wyzyskać. Pamiętajmy, że wyścigiem W—P—W nie skończył się sezon i dopiero późną jesienią, kiedy przystąpimy do ostatecznego bilansu całego sezonu, będziemy mogli podsumować nasz dorobek w tej dziedzinie sportu.

Ostatni sukces powinien być zachętą do dalszej pracy, ale nie tylko w szeregach kolarskich. Nie wolno spocząć na laurach również i w pracy organizacyjnej naszej magistratury kolarskiej, podobnie, jak naczelne władze sportowe winny okazać naszemu kolarstwu dostateczną pomoc, aby nie tylko utrzymać ciężko wywalczony dorobek, ale również i w dalszym ciągu rozwijać sport kolarski, który dysponuje doskonałym materiałem ludzkim.

DETKI! DETKI!

Rezerwy i chętnych do uprawiania kolarstwa mamy, ale rozwój tego sportu hamuje ciągle brak sprzętu.

Wyścig W—P—W powiększył nasz „tabler” kolarski o 35 rowerów wyścigowych, z czego liczbę 20 stanowią „Bałtyki”. Polskie rowery zdały egzamin celująco, będą więc zachętą do dalszej produkcji, która im szybciej nastąpi, tym bardziej przyczyni się do rozwoju kolarstwa, bo na sprzęt czekają setki zwolenników tego sportu.

PRZEŁAJE W RADOMIU

RADOM, 17.5 (Tel. wł.). Odbiło się w Radomiu oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego — trzema biegami na przełaj.

W kat. seniorów na dystansie około 3,5 km zwyciężył Jędra (Zryw) w czasie 11:16,2, 2) Mulecki (Radomiak), 3) Maika (WKS).

W kat. dziewcząt na dystansie ok. 1.000 m zwyciężyła Kusiońska z Zrywu. W biegach startowało ponad 50-ciu zawodników w tym 7 dziewcząt

ków tylko dlatego, że nie miało zapasowych gum. Wobec tego, że w kraju nie ma widoków na produkcję dętek wyścigowych i trzeba je sprowadzać z zagranicy, trudności te można przełamać jedynie przy pomocy państwa. A „gra jest warta świeczki” — jak tego dowiódł wyścig W-P-W, który poza popularzacją kolarstwa spełnił jeszcze znakomicie rolę propagandową.

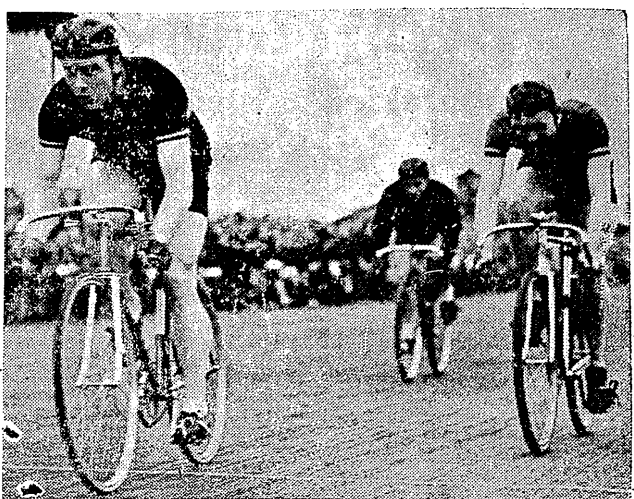
„STAROPOLSKA GOSCIŃNOŚĆ”

Mnogie wyścigi zmuszają do jeszcze jednej uwagi. Weszło w zwyczaj, że na etapach miejscowe organizacje urządzą przyjęcia. Odbywa się to w ten sposób, że po oficjalnej wieczerni zabiera się oficjalnie na nieoficjalną „lampkę wina”. Wieczera kończy się zwykle bardzo późno i „lamp-

ka”, która szybko przybiera kształt kieliszka, przypada na noc. Rezultat jest ten, że oficiele kładą się spać niemal nad ranem, a nazajutrz przychodzi dalszy etap wyścigu i ich wydajność pracy jest mniejsza.

Na jednym z etapów zwrócił się pewien Czech, że przez całe życie nie wypił tyle wódki, ile tutaj w jedną noc. Wy tłumaczono mu, że wymaga tego „staropolska gościnność”.

Organizatorzy podobnych przyjęć na etapach nie liczą się z tym, że oficiele są już od wielu dni w drodze i że chętniej poszliby wcześniej spać po trudach podróży, niż na „lampkę wina”. Przyjmijmy ten zwyczaj, a wówczas pozostawimy u cudzoziemców lepsze wrażenie o „staropolskiej gościnności”.



Reg Harris, doskonały torowiec angielski, który zdobył w roku ubiegłym tytuł mistrza świata, powrócił po wypadku samochodowym do formy i ma największe szanse na złoty medal olimpijski. Na zdjęciu widzimy Harrisa, jak latwieścią bije pozostałych konkurentów.

Fotografia brytyjska

Generalna próba szermierzy w Bukareszcie w walce z reprezentacjami ośmiu państw

W ramach Igrzysk Bałkańskich i Środkowej Europy odbędą się w Bukareszcie zawody szermierze. Udział w zawodach zgłosiło osiem państw oraz Wolne Miasto Triest. Zawody będą wielkie zainteresowanie przede wszystkim z trzech powodów.

Po pierwsze jeszcze nigdy w takim składzie państw nie odbywał się turniej. Po drugie po raz pierwszy wystąpi reprezentacja Zw. Radzieckiego. A po trzecie — jeszcze nigdy nie miały miejsca zawody drużynowe, o dwuosobowym składzie drużyny.

OCENA SIŁ

Nie ulega wątpliwości, że faworytem igrzysk będą Węgry. Kto wysunie się po wieloletnim mistrzu świata — Węgrecz i w jakiej kolejności uplasują się poszczególne państwa, trudno przewidzieć. Polska, Czechosłowacja i ZSRR, są państwami, które mogą wyłonić z poręgi siebie wicemistrza.

Czechosłowacy szermierze są wysoko cenieni na międzynarodowej planiszy. Polska natomiast kilka tygodni, temu zdecydowanie pokonała Czechosłowację. Klasa szermierzy Z. S. R. R. jest nam wprawdzie nieznana, nie występowali oni bowiem dotychczas na międzynarodowych zawodach, jednakowoż wiemy, że sport szermierczy u naszego sojusznika pozostawia duże postępy i stał się bardzo popularny. Szermierka w Z. S. R. R. opiera się dosłownie na masach. Wystarczy stwierdzić że na mistrzostwach szermierczych Leningradu startowało 300 zawodników. Z wielkim więc zainteresowaniem nie tylko my ale cały świat szermierczy śledzić będzie jakości szermierzy radzieckich. O pozostałych państwach nie możemy wiele powiedzieć z tej prostej przyczyny, że z krajów tych niewiele docierało do nas wieści o poziomie tego sportu.

Wiemy tylko, że w Jugosławii paru szermierzy może być dobrych, że Rumuni mogą mieć sukcesy we florecie i szpadzie, że Triest może zademonstrować całkiem dobrą szkołę włoską przynajmniej w szpadzie i we florecie.

DWUOSOBOWE DRUŻYNY

Wszystkie do tego czasu spotkania drużynowe w myśl przepisów międzynarodowego związku szermierczego (FIE) odbywały się w ramach drużyn złożonych z 4 osób. Po raz pierwszy igrzyska bałkańskie czynią w tym względzie wyłom, i ograniczają drużyny do dwóch zawodników. Czym ta zmiana jest spowodowana — nie wiemy. Może jest spowodowana oszczędnościowo na to wpływały, a może i inne. W każdym bądź razie drużyna złożoną z dwóch zawodników, tylko z dużym zastrzeżeniem, można uważać jako reprezentację państwową.

Szczególnie w sporcie szermierczym, gdzie walki np. w szpadzie, torzą się do trzech trafień, niejednokrotnie nie są pozbawione przypadkowości. Drużyna o pełnym składzie eliminuje bardziej ten czynnik i daje lepsze pojęcie o danej reprezentacji. W każdym razie system dwuosobowej drużyny nie odpowiada wyrównanej polskiej drużynie.

PRZYGOTOWANIA NASZYCH SZERMIERZY

Szermierze nasi przygotowują się statownie przy wybitnej pomocy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej. Sprawnie zorganizowano obóz w Zakopanem. Klimat zakopiański dobrze służy naszym zawodnikom, co zresztą wypróbowano zostało przed meczem Polska — Cze-

chosłowacja. Na obozie zgrupowano 14 szermierzy w tym 4 kobiety — florecistki. Treningi prowadzi wypróbowany trener Keyev przy pomocy fехmistrza Popiela z Warszawy i Czapionki z Katowic. Żałować tylko należy, że dwóch naszych reprezentacyjnych szermierzy — Bana i Foki nie stawiło się na obóz z powodu nieotrzymania urlopow od swych przełożonych. Rzecz jasna, że odbije się to w sposób przykra na kondycji tych zawodników i niekorzystnie wpłynie na naszą drużynę.

Sprawa Bana i Foka jest jeszcze jednym argumentem przemawiającym za uregulowaniem zwolnień zawodników w związku z ważnymi spotkaniami międzypaństwowymi. Jakis walki, mierzący okoliczności w tym względzie jest niezmiernie potrzebny.

OGRAŃCZONA PŁYTA

Szermierze pracowali już od dawna dobrze. Po prostu dlatego że każdy

PIEKI W RADOMIU

RADOM, 17.5 (tel. wł.). W Radomiu rozegrano dwa towarzyskie mecze piłkarskie. RKS po nieciekawej grze pokonał Granat ze Skarżyska 1:0 (1:0). Na boisku Broni spotkało się dwóch kandydatów na mistrzów swoich okręgów: kielecki Parfyzant i Radomiak. Zwyciężyła drużyna miejscowa w stos. 1:2 (0:2). Trzecieli bramki zdobył przez Radomiaka sędzia nie uznal. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Gniewka i Poszytka.

AMERYKANIE TO LUBIĄ



Publicność amerykańska pasjonuje się walkami zapasniczymi, podobnie jak w przedwojennym Cyrku warszawskim lubi oglądać egzotycznych silaczy. Na zdjęciu jeden taki zawodnik — Turek Ali Pasha, który imponuje widowni czarną brodą i turbanem

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA” Kupon Nr 28. Niedziela, 25 maja 1948 r.	A		B		C	
	1 x 2	1 x 2	1 x 2	1 x 2	1 x 2	1 x 2
1) Wisła — Rymor						
2) Garbarnia — Cracovia						
3) Legia — Ruch						
4) ZZK — tKS						
5) Widzew — Warta						
6) AKS — Polonia (Warszawa)						
7) Tarnovia — Polonia (Bytom)						
8) Węgry — Czechosłowacja						
	20 zł.		20 zł.		20 zł.	

Nazwisko i imię _____
adres _____
Numer kuponu Sprzedano znaczków olimpijskich o 28 zł (Kupon wyciąć)

1) Polski Komitet Olimp. zawiadamia, że nagrody zostaną przyznane za oddanie wszystkich spotkań bez bledu. Jeżeli nikt nie oddał bez bledu, zostanie przyznana druga nagroda za oddanie z jednym bledem.

2) Firmy przyjmują kupony do czwartku dnia 20 maja godz. 17.00. Zgłoszenia wygranych należy składać do wtorku 25 maja godz. 17.00. Ogłoszenie przyznanych nagród nastąpi w sobotę 29 maja br.

DRUŻYNOWI MISTRZOWIE POLSKI



Słyszcy dźwigacze ciężarów zdobyli w Poznaniu tytuł drużynowych mistrzów Polski dla barw Śląska

Komitet Olimpijski okazał się wobec szermierzy bardzo opornym. Nie wzięto nawet pod uwagę stosunkowo małych wymagań wysuwanych przez szermierzy, choć przecież szermierze nie potrzebowali ani gabinetu dystansowego ani wielu kilogramów witamin.

Jeżeli już istnieje Komitet Olimpijski — to jego jedynym kryterium winna być olimpiada, to jest aż nazbyt jasne. Inne sprawy związane ze sportem należą do Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Rady Młodzieży.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja miało być sprawdzianem dla szermierzy, miało być sprawdzianem ich klasy, miało zdecydować o tym czy szermierze pojedają na olimpiadzie czy nie. Kiedy próbowałem, w obawie przed przegraniem, odebrać temu spotkaniu cech ostatecznego wyroku, uzasadniając tym, że Czesi są potęgą w szermierce, że są przeciw pogromcami wicemistrza świata w szabli — Belgii, mówiono mi wówczas: „wygrajcie chociaż jedno spotkanie, to już będzie dobrze”. Przyszły zawodnik, wygraliśmy wysoko wszystkie spotkania. Z sukcesów naszych szermierzy cieszyli się wszyscy sportowcy, a zagraniczna prasa sportowa wiele miejsca poświęcała naszemu zwycięstwu.

Sukces ten jednak, jak się okazało nie dotarł do P.K.O.I. Względnie jeżeli nawet i dotarł to nie wywołał żadnego oddźwięku. Z dziwnym uporem pominięto szermierzy w przedostatniej klasyfikacji olimpijskiej. Przed bałkańskim spotkaniem szermierze usłyszeli znowu tę samą melodię: „pokażcie swoją klasę”.

Zaczyna to już trochę nudzić naszych szermierzy. Czy zawsze sport musi okazywać klasę i służyć do przekonywania ludzi, których i tak to nie przekonujemy, z których każdy ma swego ulubionego „konika”, a nie ogarnia całości sportu?

Za parę dni zawodnicy nasi zmierzają się z najlepszymi szermierzami ośmiu państw. Stoczą w sumie 192 walki. Będą walczyli dobrze, przede wszystkim dlatego, że bronili będą barw Polski.

(A. B.)

Odowiedzi Redakcji

Pięćlarzo Wybrzeża. Potwierdzamy odbiór pisma z dnia 5 maja. Niestety listu bez podpisów nie możemy opublikować. Redakcja musi znać nazwiska autorów listu dla swej własnej wiadomości.

Stefan Baum — Warszawa. Piętel (AKS) urodził się w 1918 roku. Zgłoszenie (Polonia W-wa) w 1907. Pytanie, trzecie jest zbyt obszernie i radzimy zwrócić się bezpośrednio do PZPN — Al. Stajlina 22.

Zygmunt Paś — Warszawa. Mecz bokserki Polska — USA odbył się w 1934 roku w Chicago. Przegraliśmy 2:1. Jedynym zwycięstwem odniósł w wadze muszej Rotholc bijąc Patsy Urso na pkt. Polska wystąpiła w składzie: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misurawicz, Majchrzycki, Karpiński i Piat.

W sprawie Kuchella radzimy nabyć książkę pt. „Mocazze ringu”, w której szczegółowo opisane jest kariera tego zawodnika.

Rekordów w biegu maratońskim nie ma, gdyż trasy tego biegu są bardzo różnorodne. Jeśli chodzi o wzniesienia.

Tytuł bokserkiego mistrza Europy w roku 1939 zdobył Kołczyński w wadze półśredniej, wicemistrzem zaś w tym samym roku został Czortek w piórkowej, Pisarski w średniej i Szymura w półciężkiej.

W roku 1937 tytuły mistrzów Europy zdobyli Polus w piórkowej i Chmielewski w średniej. Wicemistrzami zostali Sobkowiak w muszej i Szymura w półciężkiej.

W roku 1924 wicemistrzem Europy został Majchrzycki w średniej i Antczak w półciężkiej.

W roku 1930 Forlański zdobył tytuł wicemistrza Europy w muszej, a Majchrzycki w średniej.